SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 2 sierpnia 1951 r. Nr 182 (390) B Cena 15 gr

DZIŚ w numerze:

MELDUNEK SZTAFETY POLSKIEJ

Drodzy przyjaciele!

Od wybrzeża morskiego, z mazowieckich nizin i karpackich gór, poprzez Polskę całą, wszystkie wsie i miasta przesyłają przez granicę pokoju — Odrę i Nysę — płomienne pozdrowienia dla naszych przyjaciół ze wszystkich krańców świata. Przynosimy młodzieży świata zebranej na III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój meldunek o pracy, jaką przygotowując się do wielkiego Święta Młodzieży wykonała młodzież polska.

Przybywamy z Warszawy — symbolu naszego socjalistycznego budownictwa, miasta, które swoimi ruinami przeklęło wojnę, a dziś pnącymi się pod niebo rusztowaniami nowych domów sławi pokój, miasta — laureata Międzynarodowej Nagrody Pokoju.

Przybywamy z miasta młodzieży — z Nowej Huty pod Krakowem, już wkrótce 100.000-go ośrodka przemysłowego, budowanego naszymi młodymi rękami tam, gdzie jeszcze dwa lata temu rozpościerały się łąki.

Przybywamy ze Śląska węgla i stali, z kopalń i hut pracujących dla pokoju.

Przybywamy ze szczecińskich nabrzeży, znad morza, które wiąże nas przyjacielskimi stosunkami z narodami świata, z nowych stoczni i baz rybackich, z portu, skąd statki rozwożą po świecie owoce pracy bratnich narodów.

Przybywamy z Polski, wielkiego placu budowy, z ponad 2.000 budowli Sześciolatki, z ośrodków nowych, nieznanych przed tym w Polsce gałęzi produkcji, z wizowskiej fabryki włókien sztucznych, z gorzowskiej fabryki chemicznej, z fabryk samochodów na Żeraniu i w Starachowicach, z częstochowskiej huty i zapory wodnej w Otmuchowie.

Przybywamy z dziesiątek tysięcy polskich wsi, ze spółdzielni produkcyjnych, z państwowych gospodarstw rolnych, z państwowych i spółdzielczych ośrodków maszynowych, ze wsi, która z ponurego zacofania wkracza na drogę przodującego, nowoczesnego rolnictwa.

Przebiegliśmy całą Polskę, tętniącą pracą wolnych ludzi, pracą na swoim i dla siebie, w której naród nasz rozwija coraz to potężniej wszystkie swoje siły korzystając z pomocy i przykładu Związku Radzieckiego. Na wszystkich frontach Sześciolatki walczy młodzież polska, duma i nadzieja narodu polskiego. 500.000 młodych robotników bierze udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, korzystając z doświadczeń bohaterskiej młodzieży komsomolskiej, nie szczędzi sił w pracy dla pokoju i Ojczyzny.

Młodzież polska zna okrutną cenę wojny. Od siedmiu lat oddajemy swoje siły sprawie zbudowania nowego, socjalistycznego ustroju. Dlatego jesteśmy pokoleniem bojowników o pokój.

Dlatego Festiwal Berliński, Festiwal Pokoju, czcimy Czynem Zlotowym. Sztafeta nasza niesie ze wszystkich gmin i powiatów meldunek o wielu milionach złotych, zaoszczędzonych dla państwa przez 300.000 młodzieży w realizacji 20 tysięcy zobowiązań produkcyjnych, o 5-ciu tysiącach studentów pracujących w ochotniczych brygadach żniwnych i przy budowie domów akademickich, o 50.000 młodzieży ze szkół i fabryk pomagającej wsi i zbierającej na naszych polach żniwnych plon pokoju. Meldujemy o rekordach i osiągnięciach naszych sportowców, chłopców i dziewcząt sprawnych do pracy i obrony, o szczęśliwym uśmiechu miliona dzieci i młodzieży wypoczywających na słońcu i wśród zieleni w 8.000 ośrodkach wypoczynkowych.

Meldujemy Zlotowi: na całej ziemi polskiej młodzież trwa na Warcie Pokoju. Na 38 tysiącach zebrań 1,5 miliona młodzieży zapoznawało się ze znaczeniem i celami Zlotu, radziło o sposobach wzmożenia swej walki o pokój.

Młodzież świata ma w młodzieży polskiej niezawodnego przyjaciela i towarzysza walki o pokój i lepszą przyszłość. Cząstka młodego polskiego serca zawarta jest w każdym z 70.000 Listów Pokoju, w każdym z 5.000 podarków przyjaźni, w każdej złotówce, których ponad milion zebraliśmy na Międzynarodowy Fundusz Solidarności, aby przyjaciołom z krajów kapitalistycznych i zależnych ułatwić przybycie na Zlot.

Ćwierć miliona chłopców i dziewcząt niosło w Sztafecie ten meldunek. Sztafeta którą pozdrawiały 3.000.000 ludzi przemieniła się w potężną manifestację na cześć III Zlotu.

Meldunek nasz przyjmijcie drodzy przyjaciele z Wolnej Młodzieży Niemieckiej, którzy po drugiej stronie Odry i Nysy, na wschodzie i zachodzie Waszej Ojczyzny walczycie o zjednoczone i demokratyczne Niemcy, o pokój i przyjaźń między narodami.

Jesteśmy z Wami w Waszej walce przeciwko odbudowie przez amerykańskich podpalaczy wojennych imperializmu i militaryzmu w Zachodnich Niemczech.

Meldunek nasz, jak płonącą pochodnię przesyłamy do Berlina, zgromadzonej tam młodzieży świata — wspaniałej młodzieży Związku Radzieckiego, młodzieży nowych Chin, bratniej młodzieży krajów demokracji ludowej, Wolnej Młodzieży Niemieckiej, walczącej młodzieży krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych.

Niech nasz wielki Zlot rozgorzeje blaskiem na cały świat, na chwałę wolności, pokoju i życia, na postrach handlarzom śmierci i wojny.

Pokój zwycięży wojnę!

Niech żyje III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój!

Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej!

Niech żyje wieczna przyjaźń walczącej o pokój młodzieży świata!

Niech żyje braterstwo młodzieży polskiej i Wolnej Młodzieży Niemieckiej!

Niech żyje chorąży pokoju — Wielki Stalin!

MŁODZIEŻ POLSKA



Na pokładzie M/S „Batory" przybyło do Gdyni ponad 900 delegatów młodzieży różnych krajów, udających się na Światowy Zlot Młodzieży w Berlinie Na zdjęciu: Grupa przybyłych delegatów na pokładzie statku w chwili przywitania z delegatami krajów demokracji ludowej (Od lewej: przedstawiciele Szkocji, Anglii, Indii, Francji, Chińskiej Republiki Ludowej, Polski, Bułgarii i Madagaskaru). CAF — foto Kosycarz

Depesze z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski KONSTANTY ROKOSSOWSKI z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej wysłał następującą depeszę:

Do Głównodowodzącego Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej Towarzysza CZU-TEH PEKIN

Z okazji 24-rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej w imieniu Wojska Polskiego i swoim własnym zasyłam Wam i w Waszej osobie Siłom Zbrojnym Chińskiej Republiki gorące, braterskie pozdrowienia.

Życzę Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej dalszych sukcesów w umocnieniu swej siły bojowej, jak również zacieśnienia przyjacielskich stosunków między naszymi Armiami.

Z głębokim szacunkiem
Minister Obrony Narodowej
Marszałek Polski
KONSTANTY ROKOSSOWSKI

* * *

Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. broni **Władysław Korczyc** z okazji święta Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej wysłał następującą depeszę:

Do Szefa Sztabu Generalnego Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej Towarzysza gen. Hsu Hsiang-czen. Pekin

W dzień wielkiego święta Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej życzę Chińskim Siłom Zbrojnym i Wam osobiście dalszych sukcesów w dziele umocnienia pokoju, zagrożonego przez podżegaczy wojennych.

Naród Polski i jego Siły Zbrojne zawsze żywiły i będą żywić gorące i niewzruszone uczucia przyjaźni dla wielkiego narodu chińskiego i jego Armii.

Szef Sztabu Generalnego
Wojska Polskiego
Gen. Broni
WŁADYSŁAW KORCZYC

Na granicy pokoju...

Młodzież polska przekazuje FDJ-otowcom meldunki na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

We wtorek o godzinie 17.00 do Słubic przybyły Sztafety Pokoju z trzech centralnych tras, wiozące meldunki młodzieży polskiej na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.

Sztafety wpadły na stadion gdzie zebrało się kilka tysięcy mieszkańców Słubic oraz liczne delegacje młodzieży z woj. zielonogórskiego. Pierwsza wjeżdża na stadion sztafeta z **Wrocławia.** Około 40 motocykli — to nasze krajowe SHL-ki. Na pierwszej z nich jedzie kol. Krystyna **Melińska** ze **Stali Pafawagu.** Burzą oklasków i okrzykami na cześć Zlotu witają zebrani przedstawiciele woj. **wrocławskiego** oraz przejęte meldunki młodzieży woj. **rzeszowskiego, krakowskiego katowickiego i opolskiego.** Kol. Melińska wchodzi na trybunę i wręcza meldunek przewodniczącemu ZW ZMP z Zielonej Góry tow. Krystynie **Lenard.** Potem nadjeżdża sztafeta z Zielonej Góry wioząca meldunki swoje oraz z **Poznania, Bydgoszczy, Łodzi, Warszawy.** Zrywa się burza oklasków. Meldunek z **Białegostoku, Olsztyna, Gdańska, Koszalina** przywozi sztafeta z tego ostatniego miasta.

Meldunki, które przed chwilą złożyli przedstawiciele sztafet centralnych, tow. Lenard przekazuje sekretarzowi Zarządu Głównego ZMP tow. **Ociepce.** Potem sztafety — około 100 motocykli prowadzonych przez młode dziewczęta i chłopców — defilują przed trybunami.

Defilujące sztafety wita prawdziwy huragan oklasków, a zebrani co chwila wznoszą okrzyki na cześć obozu pokoju na cześć towarzyszy **STALINA, BIERUTA i PIECKA.**

Następnie odbył się wielki pochód przez miasto do mostu granicznego, miejsca przejęcia sztafety przez młodzież NRD.

Wreszcie pochód zbliża się do mostu. Powoli podnosi się barierа. Na przedzie kroczy tow. Ociepka w towarzystwie młodzieży, która przywiozła do Słubic meldunki. Na środku mostu stoją już szeregi sportowców niemieckich oraz młodzież FDJ w niebieskich koszulach. Na przedzie stoi sekretarz Centralnej Rady FDJ tow. Sepp **Römisch.** Po chwili tow. Ociepka odczytuje meldunek centralny Polskiej Sztafety Pokoju (tekst meldunku podajemy obok).

Młodzież FDJ gorąco przyjmuje słowa tow. Ociepki, wznosząc znowu okrzyki na cześć wiecznej przyjaźni narodu polskiego i niemieckiego. Potem przemówienie wygłasza tow. Sepp Römisch:

„...Drodzy przyjaciele! Jesteśmy szczęśliwi, że pokojową sztafetę przejmujemy z rąk polskiej młodzieży. Nie tylko tutaj, lecz i na czechosłowacką granicę w Warnemünde na północy naszego kraju przybędą w najbliższych godzinach sztafety narodów miłujących pokój — Czechosłowacji, Bułgarii, Francji, Włoch, Finlandii, Danii, Norwegii. Oczy ludzi całego świata, ludzi miłujących pokój, będą skierowane na Berlin.

Naprzód na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój! Niech żyje przyjaźń młodzieży Polski Ludowej i młodzieży demokratycznych Niemiec! Niech żyją Prezydenci Bolesław Bierut i Wilhelm Pieck! Niech żyje Chorąży Pokoju tow. Stalin! — kończy sekretarz FDJ swe przemówienie.

Przemówienia obu sekretarzy były natychmiast tłumaczone i entuzjastycznie przyjmowane przez zebraną na granicy młodzież. Potem delegacja młodzieży polskiej: aktywistka z obozu ZMP w Ośnie Helena **Wawrzyniak,** gimnastyczka Mirosława **Preter** oraz przodownik pracy Poznańskich Zakładów im. Stalina frezer Bolesław **Undrych** wręczyli trzem młodym sportowcom, członkom FDJ, upominki pamiątkowe wykonane przez młodzież polską.

W chwilę potem Sztafeta FDJ pobiegła w kierunku Berlina, niosąc polskie meldunki na Zlot.

Wieczorem na stadionie w Słubicach odbyły się pokazy gimnastyczne zawodników oraz wielki festyn, urozmaicony występami artystycznymi.

KRYSTIAN BARCZ

Święto Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

Naród chiński obchodzi uroczyście 24 rocznicę istnienia Armii Ludowo - Wyzwoleńczej. W związku z tym przewodniczący Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju i Walki Przeciwko Agresji Amerykańskiej **Kuo Mo-jo,** przemawiając przez radio, przekazał chińskim rewolucyjnym siłom zbrojnym serdeczne pozdrowienia.

Mówiąc o przeszło 20-letniej walce wojsk pod kierownictwem **Mao Tse-tunga** i KP Chin — **Kuo Mo-jo** podkreślił, że Chińska Armia Ludowo - Wyzwoleńcza stanowi wielką siłę zarówno pod względem wojskowym i politycznym, jak również w budowie Nowych Chin.

Wskazując na wielkie zwycięstwa chińskiej rewolucji ludowej oraz zwycięstwa ochotników chińskich na **Korei — Kuo Mo-jo** stwierdził, że ludność Chin złożyła na fundusz uzbrojenia ochotników chińskich walczących w **Korei** pieniądze na zakupienie 2.253 samolotów

Charakteryzując rozwój ruchu obrońców pokoju w Chinach, **Kuo Mo-jo** podkreślił, że **do 20 lipca ponad 343 milionów osób złożyło swe podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju, a ponad 339 milionów osób opowiedziało się przeciwko remilitaryzacji Japonii przez imperialistów amerykańskich.**

Rokowania w sprawie rozejmu w Korei

Piętnaste posiedzenie w **Kaesongu** w sprawie rozejmu w Korei odbyło się 31 sierpnia i trwało od godz. 10 do 11 min. 30 czasu koreańskiego.

Omawiano w dalszym ciągu sprawę ustalenia linii demarkacyjnej między obu stronami w celu utworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

Następne posiedzenie wyznaczono na godz. 10 w dniu **1** sierpnia br.

Lotnicy brytyjscy w Korei pragną zaprzestania wojny

Agencja Nowych Chin podaje wypowiedź wziętego do niewoli lotnika angielskiego **Halley Michale,** który służył w drugiej eskadrze lotniczej 18 amerykańsko - angielskiej formacji bombowców Stwierdził on, że **cały personel bazy lotniczej, w której odbywał służbę, był głęboko poruszony propozycją Malika, wzywającą do pokojowego uregulowania kwestii Korei.**

Michale podkreślił, że po zapoznaniu się z tą dobrą wiadomością on i jego koledzy otrzymali rozkaz dokonywania nowych bombardowań w Korei.

Eskadra odniosła dotkliwe straty. W ciągu dwóch tygodni strącono i uszkodzono 20 samolotów; 16 lotników zostało zabitych.

Michale oświadczył że żołnierze brytyjscy i amerykańscy, z którymi służył w Korei, pragną powrotu do swych domów.

TADEUSZ KONWICKI

pisarz, laureat Państwowej Nagrody

Jedziemy do Berlina



Berlin! To słowo związało się z naszymi młodzieżowymi sukcesami, związało się z tym wszystkim, co mamy najlepszego. Bo mówiąc w skrócie: Berlin — myślimy: Zlot Młodych Bojowników o Pokój, przegląd naszych olbrzymich, twórczych sił, wielka manifestacja radosnego życia przeciwko wojnie. Młodzież polska dla uczczenia Berlińskiego Zlotu dokonała wspaniałej mobilizacji. Wzmogło się tempo pokojowej pracy: więcej cegieł kładą młodzi budowniczowie na świeże mury, więcej nowych żarówek zapala się codziennie w chłopskich chatach, więcej pięknych wierszy i piosenek piszą młodzi poeci o naszym codziennym trudzie W ciągłej, wytężonej pracy, przezwyciężając trudności, rośnie nowy człowiek, rośnie nowa młodzież, dla której jedynym zgiełkiem bitewnym jest szczęk kielni na budowie. Ten człowiek, ta młodzież potrafi wykręcić rękę z rozpaloną żagwią zachłystującemu się nienawiścią podżegaczowi wojennemu. Ta młodzież potrafi zwyciężyć wojnę.

W Berlinie, u bram bazy wojennej, jaką są remilitaryzowane wbrew woli narodu Niemcy Zachodnie, zademonstrujemy nasze twórcze, pokojowe osiągnięcia. Jadąc do Berlina, przekażemy delegatom młodzieży całego świata wolę młodzieży polskiej. Wolę utrwalenia pokoju na całym świecie.

Leopold Staff

poeta, laureat Państwowej Nagrody Artystycznej I stopnia

W. Brydziński

aktor, laureat Państwowej Nagrody Artystycznej I stopnia

Pozdrawiamy was młodzi bojownicy o pokój

Zasyłam Wam — młodzi bojownicy o pokój — gorące pozdrowienia.

Spotkacie się w Berlinie — na wspaniałym Zlocie Będziecie domagać się pokoju—dla świata. A to jest również moim pragnieniem, moją wolą. Łączę się z wami w tym pięknym, wielkim zdarzeniu.

Leopold STAFF

LEOPOLD STAFF

POKÓJ

O, jasne jutro świata!
Przychodzą i mijają chmury,
Lecz nie rzucają nigdy cienia
Na twe słoneczne serce.
Jeśli coś ciąży nadziei
To tyle, ile można powierzyć
Przelatującym ptakom.
Noc jest bezbronna przed świtem
I radość wejdzie w nasz dom.
Zanim otworzy drzwi.

* * *

Tegoroczny Zlot Młodzieży całego świata — to nasza nadzieja i niezłomna wiara w szczęśliwą przyszłość wszystkich narodów.

Młodzieży! Jedźcie, podajcie sobie ręce po bratersku i wspólnie walczcie o pokój, abyśmy wszyscy, młodzi i starzy, którym jeszcze sił starczy, mogli spokojnie pracować, podnieść z gruzów Ojczyznę — naszą Polskę Ludową. Nie pozwólcie, aby nasz entuzjazm pracy, nasz wysiłek sześcioletni, przez wojnę poszły na marne. U nas wojny nikt nie chce! Brońcie pokoju! Walczcie z wrogami pokoju!

Wojciech BRYDZIŃSKI

PRZED ZLOTEM W BERLINIE

Wbrew szykanom policji Adenauera i Lehra delegacje FDJ Niemiec Zach. przybędą na Zlot

— stwierdza przewodn. KPN Max Reimann

Do **Berlina** przybywają codziennie ze wszystkich stron świata dalsze delegacje młodzieży na Zlot.

Przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec **Max Reimann,** omawiając na łamach „Neues Deutschland" przygotowania młodzieży Niemiec Zachodnich do Zlotu, stwierdza m. in.:

Mimo nieustających szykan i perfidnych represji policji adenauerowskiej wobec członków zdelegalizowanego Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) i młodych bojowników o pokój — w **Hamburgu, Monachium, Essen, Stuttgarcie, w Moguncji,** w miastach i wsiach całych Niemiec Zachodnich powiewają sztandary ruchu obrońców pokoju, Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i FDJ.

Odwagi i bohaterstwa walczącej o pokój młodzieży — pisze **Reimann** — nie złamie faszysta **Lehr,** który skoncentrował wzdłuż granicy **Trizonii** wielkie siły policji, by uniemożliwić młodzieży Niemiec Zachodnich przybycie na Zlot berliński. **Nic nie zdoła powstrzymać młodzieży zachodnio-niemieckiej, która przybędzie do stolicy Niemiec, by zadokumentować wspólnie z młodzieżą całego świata swoją zdecydowaną wolę walki o utrwalenie pokoju.** Przybędzie ona do Berlina, by złożyć przed światową opinią publiczną przysięgę, że odda wszystkie siły walce przeciwko remilitaryzacji i wyzyskowi w Niemczech Zachodnich, przeciwko podżegaczom wojennym, walce o jednolite, miłujące pokój, niezależne i demokratyczne Niemcy ze stolicą w Berlinie.

*

Szwajcarski Komitet Przygotowawczy do Zlotu Młodych Bojowników w Berlinie informuje, że delegacja młodzieży szwajcarskiej na Zlot składa się z 380 członków — przedstawicieli wszystkich warstw społecznych.

*

W bogatym programie, który zaprezentują szwedzcy chłopcy i dziewczęta na Zlocie w Berlinie szczególne miejsce zajmuje pokaz szwedzkich tańców i muzyki ludowej. Młodzi malarze—uczniowie szwedzkiej akademii sztuk pięknych — przygotowali wystawę swoich prac.

*

Młodzież **Włoch, Austrii, Albanii, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Czechosłowacji** bierze udział w **„sztafecie pokoju"** na cześć Zlotu w **Berlinie.** Młodzież włoska przekazała sztafetę na granicy austriacko - włoskiej chłopcom i dziewczętom w Austrii. Dnia 29 lipca br. kolumna rowerzystów i motocyklistów ze sztandarem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i z transparentami pokojowymi, przybyła do **Wiednia.**

W Bratysławie młodzież austriacka przekazała sztafetę młodzieży Czechosłowacji. W **Bratysławie** oczekują też uczestników „sztafety pokoju", która przebiegła przez Albanię, Bułgarię, Rumunię, Węgry i Czechosłowację. Z **Bratysławy „sztafeta pokoju" uda się do Berlina.**

*

Na cześć Zlotu w **Berlinie** odbyło się w **Kopenhadze** święto młodzieży. W uroczystościach obok delegatów na Zlot berliński wzięły udział tysiączne rzesze młodzieży i mieszkańców **Kopenhagi.**

W tegorocznych żniwach chłopi korzystają z 15 tys. snopowiązałek i 14.300 żniwiarek

Rolnictwo polskie otrzymuje od Państwa z roku na rok coraz większe ilości maszyn rolniczych, które pomagają chłopom lepiej i szybciej wykonać wszelkie prace rolne, a przede wszystkim przyczyniają się do szybszego i staranniejszego zbioru zbóż.

W czasie tegorocznych żniw chłopi korzystają z ok. 15 tys. snopowiązałek konnych i traktorowych z SOM-ów i POM-ów oraz ponad 14.300 żniwiarek. Jest to o 30 proc. więcej niż liczba maszyn użytych do żniw w roku ub.

Stały i szybki wzrost parku maszynowego SOM-ów i POM-ów jest przede wszystkim zasługą ofiarnej pracy robotników naszych rozbudowujących się fabryk traktorów i maszyn rolniczych. Park maszynowy rolnictwa zasilają również stałe dostawy traktorów i nowoczesnych, niewyrabianych jeszcze w kraju, maszyn rolniczych ze Zw. Radzieckiego. Wśród nich znajdują się m. in. najnowocześniejsze, samobieżne kombajny zbożowe typu S-4.

Dzięki coraz szerszemu stosowaniu maszyn żniwnych, rolnicy tegoroczne żniwa przeprowadzają szybciej i przy mniejszym nakładzie pracy, unikając jednocześnie wielu strat ziarna.

Rośnie liczba podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju

Vietnamska Agencja Informacyjna donosi o rozwoju na terenie **Vietnamu** kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju Do połowy lipca br. **apel podpisało przeszło 1,8 miliona osób.**

*

W krajach **Ameryki Południowej** rozwija się pomyślnie kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju

W **Argentynie** apel podpisało już przeszło **pół miliona osób.**

W **Brazylii,** mimo prześladowań obrońców pokoju, nieustannie rozwija się w całym kraju kampania zbierania podpisów pod apelem o zawarcie Paktu Pokoju. Według doniesień dziennika „Imprensa Popular". w **Rio de Janeiro** zebrano **90.700 podpisów.** Dziennik „Hoy" podaje, że w jednym tylko stanie **San Paulo** apel podpisało **140.567 osób.**

Według doniesień prasy urugwajskiej w **Urugwaju** zebrano dotychczas **110.451 podpisów.**

Zbrodnie w imię władzy burżuazji...

W dniu 31 bm. stanęło przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie kierownictwo dywersyjno - szpiegowskiej organizacji, która działała w Wojsku Polskim przeciw władzy ludowej i niepodległości naszego kraju. Na ławie oskarżonych zasiadło 9 „nieodrodnych synów" polskiej burżuazji, tej burżuazji, na której dzieje składa się nieprzerwany łańcuch zdrady własnego narodu i lokajska służalczość wobec kapitalistów Zachodu.

Kiedy przyjrzymy się życiu i działalności Tatara i innych oskarżonych, których dosięgła sprawiedliwa i karząca ręka naszego ludu, to zobaczymy, że nierozerwalnie łączą się one z polityką polskiej burżuazji.

Zeznania głównego oskarżonego Stanisława Tatara w pierwszym dniu rozprawy są wymownym tego przykładem i dowodem. Z jego zeznań jak na dłoni widać drogę zdrady polskiej burżuazji, jej wysiłki niedopuszczenia do przejęcia władzy przez lud. W chwili kiedy zwycięstwo ludu stało się faktem — wysiłki ich zmierzają do obalenia władzy ludowej. Oskarżony Tatar — od drugiej połowy 1943 roku szef wydziału operacyjnego Komendy Głównej AK—z zimną krwią mówi, że swą działalność przeciw władzy ludowej rozpoczął od chwili, kiedy sytuacja na froncie wschodnim i wzrastający opór mas ludowych przeciw hitlerowskiemu okupantowi zwiastowały już zwycięstwo ludu, co oczywiście oznaczało przekreślenie rachub polskiej burżuazji na wzięcie władzy w swoje ręce, przekreślenie planów imperialistów uczynienia z Polski swojej niewolniczej kolonii.

W latach okupacji oskarżony Tatar i jego wspólnicy z Komendy Głównej AK i Delegatury „rządu" londyńskiego widzą wroga nie w hitlerowskim okupancie, a w wyzwalającej Polskę Armii Radzieckiej, w polskim ruchu wyzwoleńczym. Współdziałają oni z okupantem, organizując i kierując zbrodniami przeciw narodowi polskiemu, w ścisłym porozumieniu i za zgodą swych anglosaskich mocodawców. Wśród nich czołowe miejsce zajmuje podżegacz wojenny Nr 1 Churchill, który pierwszy zaatakował granice Polski na Odrze i Nysie.

Sprzedając Polskę za angielskie funty i amerykańskie dolary, w sztabie „rządu" londyńskiego, w gabinecie Churchilla, w melinach amerykańskiego i angielskiego wywiadu organizują oni do tej niecnej roboty swoich pomocników — sanacyjnych pułkowników i generałów, akowskich sztabowców. Tatar to nie tylko ręka trzymająca skrytobójczy pistolet, wymieniająca szpiegowskie raporty na dolary i funty — ale ręka i głowa zbrodni dokonywanych przeciw naszemu narodowi.

Na jedną sprawę w zeznaniach oskarżonego Tatara należy zwrócić specjalną uwagę Jest to sprawa szczególnie żywa dziś, w dniu 7-ej rocznicy powstania waszawskiego. Zeznania Tatara odsłaniają w całej nagości raz jeszcze istotny sens tego powstania

Jak wynika z zeznań Tatara i aktu oskarżenia polityka „rządu" londyńskiego i zdradzieckiego kierownictwa Armii Krajowej polegała przez cały okres okupacji na tym, aby nie osłabiać armii hitlerowskiej, gromionej przez Armię Radziecką Znalazło to wyraz w haniebnym haśle „stania z bronią u nogi" wbrew narastającej w masach ludowych woli walki przeciw okupantowi i w bezpośredniej pomocy dla armii hitlerowskiej Jednakże, w roku 1944 kiedy klęska armii hitlerowskiej była już w pełni widoczna i nieunikniona, a Armia Radziecka posuwała się w zwycięskiej ofensywie na zachód, klika londyńska stara się za wszelką cenę o to, by nie dopuścić do oswobodzenia Warszawy przez Armię Radziecką i ustanowienia władzy ludu. W tym celu organizuje powstanie warszawskie, którego sens polega jedynie na tym, aby zdobyć władze dla burżuazji polskiej, która jako „wyzwolicielka" Warszawy nie dopuściłaby do władzy ludu. Dla tego antynarodowego, zdradzieckiego celu klika londyńska nie zawahała się poświęcić życia tysięcy bohaterskich synów Warszawy.

Zeznania Tatara wykazują w ten sposób cały tragizm bohaterskiego zrywu ludu warszawskiego, który znacząc krwią ulice swej stolicy nie wiedział, że walczy nie o swoje wyzwolenie, lecz o interesy polskiej burżuazji i jej imperialistycznych opiekunów.

Kiedy dziś, w 7 rocznicę powstania warszawskiego oddajemy hołd bohaterstwu ludu warszawskiego nie zapominamy i nie zapomnimy że za jego męczeńską krew odpowiedzialność ponosi polska burżuazja, Tatar, Utnik, Nowicki i ich wspólnicy.

K. O.

Sprawozdanie z pierwszego dnia procesu podajemy na str. 4-ej

Sprawy młodzieży wiejskiej

A gdy już mamy miejsce pod słońcem...

„...Czy rzeczywiście nie ma dla nas miejsca pod słońcem?
Czy mamy zginąć skazani na degenerację fizyczną i moralną?
Nie! Po stokroć nie!"

(Z Deklaracji Praw Młodego Pokolenia Polski 1936 r.)

I tego miejsca pod słońcem nie było.

Nie było go na chudych ojcowskich morgach, nie było w fabrykach, szkołach — w życiu. Wypychał ustrój młodzież wiejską ze szkół, dusił w ciasnych, zadymionych chatach, odpędzał od bram fabryk i zakładów.

A oto cyfry: na 100 dzieci chłopskich, które rozpoczynały naukę w pierwszej klasie szkoły powszechnej do klasy szóstej dochodziło zaledwie 17.

Większość odpadała po drodze — brak butów, ubrania, pieniędzy na książki i zeszyty, konieczność szukania zarobków, aby rodzinie ulżyć...

Zarobków.. Co roku na rynku pozarolniczym zwalniało się w Polsce około 70 tysięcy miejsc. Co roku na te 70 tysięcy miejsc czekała olbrzymia — 370 tysięczna armia młodych chłopców i dziewcząt wiejskich i co roku 300 tysięcy młodzieży dostawało odpowiedź: nie ma dla was miejsca...

Jeśli chcecie — czekajcie, aż wam rodzice po śmierci zostawią swoje nędzne morgi do podziału. W ciągu kilku lat na każde 100 nowopowstałych gospodarstw 72 pochodziły z działów rodzinnych. Mnożyły się cherlawe gospodarki.

Jeśli chcecie — idźcie, gdy będzie sezon do pielenia buraków we dworach. Hrabia Potocki w Łańcucie płacił za dniówkę aż... 30 groszy.

Jeśli chcecie — czekajcie. Gazety piszą, że gdzieś tam w Ameryce Południowej podobno otwierają się nowe możliwości emigracji.

Jeśli chcecie... A młodzież po prostu chciała być młodą — chciała żyć tak jak powinna.

Ustrój sanacyjny rabował tę młodość. I słowa, które pisał przed wojną chłopski syn w „Młodym Pokoleniu Chłopów" były właściwie słowami każdego z tej milionowej armii młodzieży wiejskiej, która nie wiedziała co ma ze sobą zrobić: *„Sam nie pamiętam, czy kiedy byłem młody. Życie moje to jedna od początku do końca droga wyboista, po której ciągnąłem wóz chłopskiej niedoli, naładowany przez długie wieki ciężarem pokrzywdzenia warstwy chłopskiej".*

* * *

Ze wsi Stanisławów Dolny koło Kalwarii Zebrzydowskiej — tej wsi, skąd przed wojną na emigrację wyjeżdżało 3—5 ludzi rocznie, gdzie bogacze płacili za podbieranie przy żniwach 60 groszy napraszającej się do roboty bezrolnej biedocie, dzisiaj 7 młodych chłopców i dziewcząt poszło do Liceum Pedagogicznego, 5 — do Liceum Ogólnokształcącego, 7 — do szkół mechanicznych, a między absolwentami siedmioklasowej szkoły doliczyć się można 12 nauczycieli, 8 — studentów uniwersytetu i akademii.

Z tysięcy takich wsi jak Stanisławów poszła po wojnie młodzież po naukę, awans i zawód.

I niewielu z tych chłopskich synów, którzy dzisiaj studiują na uczelniach, zaprząta sobie głowę takim wyrazem, jak „czesne" A przed wojną wynosiło ono 200 zł, nie licząc mieszkania, ubrania, podręczników.

Dziś za studenta — syna chłopa czy robotnika, płaci państwo. Ponad 3000 złotych rocznie, nie licząc stypendiów i zapomóg, idzie z kasy państwowej na naukę jednego studenta.

A studentów tych, w większości robotniczych i chłopskich synów, mieliśmy w 1950 roku 116.000, za pięć lat będzie ich 146.000 Na nich to wyasygnowało nasze ludowe państwo na same tylko stypendia i zapomogi 24.500.000 zł (licząc w złotych przedwojennych).

Tym pięciu ze Stanisławowa Dolnego, którzy dzisiaj uczą się bezpłatnie w szkole mechanicznej, mają mundury, internat, zapewnioną po ukończeniu szkoły pracę, rzadko pewnie przychodzi na myśl, że jeszcze kilkanaście late temu w radomskim powiecie za „wyprowadzenie na ludzi" chłopca — przyuczenie go do zawodu, żądali rzemieślnicy sumy, dochodzącej do 20 metrów żyta, wliczając w to i poniewierkę i szturchańce i zwykły po prostu wyzysk.

Tak jak tych pięciu — kilkadziesiąt tysięcy młodych chłopców i dziewcząt pochodzących w większości ze wsi, którzy w Szkołach Przysposobienia Przemysłowego zdobywają pod okiem fachowych instruktorów zawód, dla których powstają Domy Młodego Robotnika, otworem stoją biblioteki, kina i teatry, nigdy nie zazna gorzkiej doli „chłopaków do wszystkiego", poniewieranych przez majstra czy majstrową.

Ponad 70.000 chłopców i dziewcząt ze wsi uczy się dziś w szkołach praktyków — specjalistów. Ponad 70.000 młodych, za których naukę i utrzymanie płaci państwo, wróci wkrótce do swoich wsi jako traktorzyści, zootechnicy, oborowi — wróci z pożytecznym dla wsi zawodem.

Nasza Ojczyzna codziennie woła do dwu i pół milionowej armii młodzieży na wsi: chodź, ucz się, buduj, poznawaj, twórz lepsze życie...

I dziś — dziś już mamy miejsce pod słońcem.

To miejsce pod słońcem młodzież wiejska zawdzięcza władzy ludowej, Państwu Ludowemu. Władza ludowa, podstawą której jest sojusz robotniczo - chłopski wielkie środki i wiele wysiłku kieruje dla rozpowszechnienia nauki i oświaty, na umożliwienie setkom tysięcy młodzieży robotniczej i chłopskiej uzyskania awansu społecznego. Plan 6-letni, stworzony przez Partię, przez Rząd Ludowy przewiduje taką rozbudowę przemysłu, która umożliwi już w najbliższym czasie przejście do miasta miliona młodzieży chłopskiej. Ten wielki, zgodny z interesami chłopa i młodzieży wiejskiej wysiłek naszego robotniczo - chłopskiego państwa wymaga dokładnego wywiązywania się z obowiązków wobec państwa. Skup zboża jest podstawowym obowiązkiem chłopa wobec państwa ludowego. Obowiązek ten leży w bezpośrednich i długofalowych interesach chłopa, gdyż pomaga w zrealizowaniu zadań Planu 6-letniego, planu umocnienia siły Polski Ludowej, planu dalszego uprzemysłowienia naszego kraju, planu szybkiego podniesienia gospodarki wiejskiej, planu awansu, szczęścia i radości młodego pokolenia miast i wsi.

JERZY WIŚNIOWSKI



„Nie możemy nic więcej zrobić tylko trzymać odwrotnie lornetkę — w ten sposób nie są oni tacy wielcy!"

(„Frischer Wind")

Aleksander Ścibor-Rylski

Nagroda i zobowiązanie



Wśród laureatów tegorocznych Nagród Państwowych jest wielu ZMP-owców. Jeden z nich to kol. A. ŚCIBOR-RYLSKI, autor powieści pt. „Węgiel". Zwróciliśmy się do niego, aby napisał artykuł mówiący o tym wielkim wydarzeniu w jego życiu.

Artykuł ten zamieszczamy poniżej.

(Red.)

Są uczucia, o których niełatwo mówić, a jeszcze trudniej pisać. Słowom rzadko można przydać siłę, z jaką uściskiem dłoni pieczętujemy nasze zobowiązania. Jestem pewien, że górnik Paweł Filak lepiej ode mnie wyrazi uczucie, jakie przyniósł nam pewien wielki lipcowy dzień wraz z komunikatem o nagrodach. Chciałbym, aby moje słowa były podobne do jego słów, kiedy wyjeżdżając z ponroki szybu, dawał swoją prostą odpowiedź Ludowemu Państwu, że nagroda, że zaufanie, to dlań jeszcze jeden bodziec więcej, że sypnie w odpowiedzi jeszcze potężniejszą rzekę węgla, by lepiej, co dzień lepiej służyć swemu Narodowi i sprawie Pokoju.

Moje spotkanie z Filakiem na łamach tego komunikatu nie było pierwszym — przyjaźń nasza narodziła się przed laty, kiedy ja walczyłem o napisanie pierwszej książki, on zaś o dokonanie pierwszego aktu racjonalizacji pracy. Mieliśmy przeciw sobie tego samego klasowego wroga i nosiliśmy w sobie resztki jego jadów, przemytych burżuazyjnych teoryjek i nawyków, resztki tego, co stare i butwiejące. On w swoim wyrobisku ścianowym na kopalni „Wieczorek" usiłował stworzyć system używania „przenośnika zgrzebłowego", ja w tym samym wyrobisku uczyłem się, jak tworzyć nową literaturę, literaturę ludzi z „przodków" i stalowni, ludzi z doków i hut. Różnica między nami rysowała się drobna, dotyczyła przecież tylko środków prowadzących do jednego celu: wracając po czarnych szychtach mówiliśmy o tym celu krótkimi, prostymi słowami, w głębokiej świadomości, że rozumiemy się wzajemnie. Mówiliśmy — książka dla walki o pokój i socjalizm, mówiliśmy — racjonalizacja odstawy węgla dla walki o pokój i socjalizm.

Przed kilku dniami przedstawiciele społeczeństwa przyznali — wśród wielu innych — nagrodę jemu i mnie. Od kopalni „Wieczorek" dzieli mnie trzysta kilometrów — lecz pewien jestem, że i w tym momencie obaj myśleliśmy to samo.

Nagroda, która jest dla mnie wyrazem zaufania, wyrazem wiary w to, co uczynię, zachętą i wezwaniem, nagroda ta jest dla mnie zarazem początkiem nowego etapu drogi, etapu pracy i walki. Będę się starał by górnicy, hutnicy, włókniarze — masy, w których imieniu nagrodę tę otrzymałem, nie zawiodły się na mnie. W obliczu wielkiego dnia, jaki było mi dane przeżyć, zaciągam zobowiązanie, które brzmi: jeszcze goręcej, jeszcze rzetelniej służyć sprawie pokoju i socjalizmu, oddać jej cały wysiłek, jaki potrafię z siebie wydobyć, przynieść jej książki, jakich wymaga i na jakie ode mnie czeka.

I zobowiązania tego dotrzymam, będzie ono nieodłącznym towarzyszem każdej godziny mego życia.

JUI HAO-TAN
zastępca przewodniczącego delegacji chińskiej na Zlot.

CO POKAŻEMY NA ZLOCIE
opowiada delegacja chińska

Z całego świata jadą do Berlina delegacje młodzieży na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Do Berlina jedzie już również delegacja młodzieży chińskiej. Zastępca przewodniczącego delegacji chińskiej napisał dla „Komsomolskiej Prawdy" artykuł o tym, z czym młodzież chińska jedzie na Zlot. Poniżej drukujemy ten artykuł.

Młodzież chińska serdecznie pozdrawia III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Podczas, gdy anglo-amerykańscy imperialiści coraz intensywniej przygotowują się do nowej zbrodniczej wojny, uzbrajają Niemcy Zachodnie i Japonię, Zlot zamanifestuje ogromny wzrost sił wielkiego obozu pokoju.

Przez długie lata ziemię chińską pustoszyła wojna. Zdobyliśmy pokój za cenę naszej krwi i nie chcemy aby ci, którzy dzisiaj zagnieździli się na Taiwanie, którzy bombardują spokojne miasta na Korei, znowu wyciągnęli rękę po nasze zdobycze.

Młodzież chińska zawsze dokładała wszelkich starań, aby umocnić przyjaźń z demokratyczną młodzieżą wszystkich krajów. Nasze delegacje brały udział w Festiwalach w Pradze i w Budapeszcie. Na Berliński Zlot młodzież chińska posyła delegację znacznie liczniejszą niż kiedykolwiek dotąd.

Chłopcy i dziewczęta w naszym kraju masowo przygotowali się do Zlotu. Przygotowania te rozpoczęły się już w marcu. Z inicjatywy Ogólno - Chińskiej Federacji Młodzieży Demokratycznej, Komitetu Centralnego Nowo-Demokratycznego Związku Młodzieży i Ogólno-Chińskiej Federacji Studentów, powstał krajowy **Przygotowawczy Komitet Zlotowy.** Jednocześnie zaczęły swą pracę **specjalne komisje dla eliminacji młodych artystów i sportowców.**

Nasze przygotowania do Zlotu były ściśle związane z ogólnonarodowym ruchem solidarności i pomocy ludowi koreańskiemu w jego walce przeciw amerykańskiej agresji, ze zbiórką podpisów pod apelem o zawarcie paktu pokoju, z patriotycznym współzawodnictwem w pracy.

W maju, w Pekinie odbył się krajowy eliminacyjny Festiwal młodych artystów. Poprzedziły go festiwale w poszczególnych prowincjach. W rezultacie, powstał artystyczny zespół, który teraz jedzie na Zlot. Od 4 — 16 maja, w Pekinie odbyły się krajowe zawody siatkówki i koszykówki, na których wybrano najlepsze drużyny.

W skład naszej delegacji wchodzą bohaterowie Ludowej Armii Wyzwoleńczej, bohaterowie — ochotnicy, walczący na Korei, bohaterowie pracy, młodzi pracownicy kultury, sportowcy i aktywiści organizacji młodzieżowych w naszym kraju. W skład delegacji wchodzą także **przedstawiciele bratnich mniejszości narodowych: tybetańskiej, mongolskiej i ujgurskiej.**

Zespół artystyczny składa się z baletu, chóru, opery, cyrku i orkiestry, w skład grupy sportowców wchodzą drużyny siatkówki i koszykówki. **Na czele delegacji chińskiej młodzieży stoi sekretarz generalny Nowo - Demokratycznego Związku Młodzieży Fyn Wen-pin.**

W naszej delegacji znajdują się ludzie sławni w całym kraju. Członkiem delegacji jest młody ochotnik na Korei — **Czou Wen-cjań,** za bohaterstwo w walkach nagrodzony najwyższym, koreańskim odznaczeniem wojennym Wśród delegatów znajduje się młoda telefonistka **Wan Cin-pin,** która wsławiła się swoim dzielnym wykonaniem obowiązków służbowych podczas amerykańskich nalotów.

W delegacji znajduje się **217 młodych pracowników kultury.** Nazwiska wielu z nich znane są w całych Chinach. Młode śpiewaczki **Li Po** i **Ko Lan-in,** które były na Festiwalu w Budapeszcie, otrzymały nagrody drugiego i trzeciego stopnia.

Na Zlot jedzie uzdolniony artysta filmowy i śpiewak **Czen Czan,** znana pianistka **Dżou Guan-żin,** skrzypek — **Jan Pin-sun,** młodzy kompozytorzy — **Czan Lu, Li Huan-dżi i Szu Mo.**

Przygotowaliśmy na Zlot obszerny program artystyczny. Nasi młodzi artyści operowi wystawią popularną w Chinach operę „Siwowłosa dziewczyna" i operę „Tun Czun-żui", poświęconą bohaterowi, który był naśladowcą Aleksandra Matrosowa. Wystawił ją znany reżyser **Czen Czi-tun.**

W ramach programu artystycznego naszej delegacji **chór wykona kantatę o Huan-he, wystąpią soliści, orkiestra i artyści cyrkowi, będą wykonane tańce narodów Chin.** Ponadto, chcemy pokazać naszym przyjaciołom z zagranicy **wystawę fotografii o życiu młodego pokolenia nowych Chin.**

Zawozimy do Berlina 7 filmów, poświęconych życiu i walce młodzieży chińskiej.

Zdążamy na Zlot pełni głębokiej wiary w to, że wielka sprawa pokoju jest niezwyciężona. Opowiemy naszym towarzyszom z zagranicy o tym, jak bardzo młodzież Nowych Chin pragnie pokoju, i przyjaźni z postępową młodzieżą całego świata.

Wierzymy, że chłopcy i dziewczęta ze wszystkich krajów jeszcze bardziej skupią się w potężnych szeregach wielkiego obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Na budowach sześciolatki

LUBELSKĄ FABRYKĘ SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH
buduje również Jan Sidor

Niedługo ruszy fabryka.

W pierwszej chwili **Jan Sidor** niedowierza sam sobie. O wiele dni wcześniej niż przewidywano opuszczą fabrykę pierwsze wozy. Czy to jest możliwe? Czy nadąży dokumentacja? Czy można wypełnić harmonogram, który nie przewiduje deszczu?

Stoi, rozgląda się, rozmyśla, aż w końcu... A no, dobrze — mówi — wstyd byłoby zobowiązać się i nie wykonać...

— Jeszcze nam, młodym... — odpowiadają chłopcy.

Sidor wie, że zobowiązanie takie oznacza dla niego zamieszkanie w baraku już niemal na całą dobę. Trudno. **Kto jak kto — on, kierownik młodzieżowej budowy im. Janka Krasickiego — nie rozumiałby potrzeby szybszego uruchomienia jednego z większych obiektów przemysłowych w Polsce? O nie!... — Wspaniała fabryka, której budowę rozpoczęto zaledwie w ubiegłym roku musi wkrótce już rozpocząć pracę.**

Owczarek, Zdunek i Jarociński zameldowali wczoraj, że kończą już ten las stempli dla hali obróbki drzewa, za którą on jest odpowiedzialny. Od miesiąca w głównej hali wre już praca. U niego — na budowie im. Janka Krasickiego szalunki są gotowe. Można również rozpocząć betonowanie. Przyspieszą budowę — wyprzedzą plany... Bieda tylko...

Do niedawna źle było z dostawą materiałów. **Centrala Sprzętu Budowlanego w Warszawie nie dostarczyła w terminie drzewa i żelaza. Biura Projektów opóźniały dokumentację.** Teraz jest nieco lepiej — bynajmniej nie za dobrze — lecz cóż... wszyscy młodzi — wszyscy uczą się jeszcze... a majstra zbrojarskiego nie ma.

Kilku majstrów — kwalifikowanych robotników zgłosiło się. Ale zażądali oni wygodnego mieszkania, lepszego zaopatrzenia, a jak usłyszeli o komunikacji, to pokręcili nosem i powiedzieli, że „raczej"... „chwilowo rezygnują"...

Nic — fabryka urośnie i bez nich... Inna rzecz — **że trzeba, aby na wybudowanym nareszcie przystanku zatrzymywały się wszystkie pociągi. Aby pomyślano już o funduszach na budowę drogi. Aby uruchomiono jakiś „ludzki transport". I była lepsza stołówka, większy sklepik...**

Sidor ociera chustką pot z czoła Gorąco od kłopotów — tak samo, jak gorąco od szybkiego tempa pracy, zapału załogi i słońca.

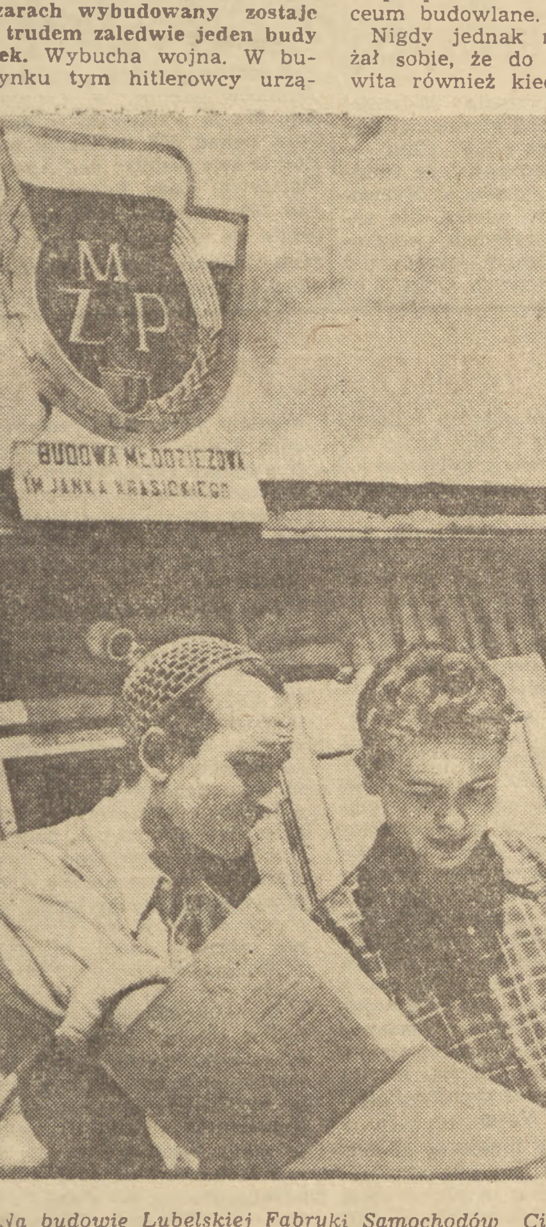
Jan Sidor zna dobrze Lublin jeszcze sprzed wojny. Jego rodzinna wieś Felin leży zaledwie kilkanaście kilometrów od miasta. Swego czasu cała rodzina przeniosła się w poszukiwaniu pracy do miasta... — Do Lublina — tej stolicy „Polski B".

Ojciec był z zawodu cieślą. Wydawało mu się, że w mieście łatwiej będzie o pracę. **Zwłaszcza, że wówczas wszyscy mówili o trzech zagranicznych magnatach samochodowych. O Lilpopie, Rau i Loewensteinie, którzy postanawiają w Lublinie wybudować montownię Chevroletów.**

Zamierzenia bogaczy spełzły jednak na niczym. **Na północ od miasta, na rozległych obszarach wybudowany zostaje z trudem zaledwie jeden budynek.** Wybucha wojna. W budynku tym hitlerowcy urządzają rozlewnię wódek. Z budową zaś przerzucają się na drugą stronę miasta. Na przeciwległej stronie, pod groźbą karabinów maszynowych każą tysiącom jeńców rozciągać kolczaste druty. Szybko potem wystrzelają w górę wysokie kominy pieców krematoryjnych. Ponure, wysmukłe, groźne — kominy obozu śmierci w Majdanku.

Lecz nadszedł nareszcie upragniony dzień, w którym żołnierz radziecki wstąpił na ziemię polską, niosąc wolność. Dzień ten Sidor pamięta, jak gdyby to było dziś. W Lublinie powstaje ludowe państwo. Sidor wstępuje w szeregi Odrodzonego Wojska Polskiego. A po powrocie — kończy liceum budowlane.

Nigdy jednak nie wyobrażał sobie, że do Lublina zawita również kiedyś Plan 6-letni. I jemu, Janowi Sidorowi wypadnie być współtwórcą największej Fabryki Samochodów Ciężarowych w Polsce.



Na budowie Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych wre praca...
Na zdjęciu: Kierownik budowy młodzieżowej im. Janka Krasickiego, kol. Jan Sidor omawia plany dzienne z technikiem Ryszardem Ostrowskim. (Foto W. Zaczek)

*

Kiedy przybył tu po raz pierwszy, zdziwił go niezwykły widok. **Był miesiąc luty — zima 1951 r.** Na olbrzymim obszarze leżały sterty desek i belek. Po specjalnym torze sunęły pociągi naładowane budulcem i cementem. Setki robotników, nie bacząc na mróz, niwelowało teren i przewoziło ziemię.

Bez przerwy wmontowywano najnowocześniejszy sprzęt i urządzenia, które nadchodziły ze Związku Radzieckiego.

Część zbudowanego gmachu przeznaczona zostaje na biura dyrekcji Fabryki Samochodów Ciężarowych. **Fabryki jeszcze nie było, a od pierwszej chwili zapoczątkowania robót — od października ub. roku dzień i noc pracuje kilkudziesięcio-osobowa grupa** inżynierów, konstruktorów, techników. Są to przeważnie fachowcy z całego kraju, — jedni ze Starachowic, drudzy z Żerania... Część z nich mieszka w barakach, większa część „drałuje" codziennie do Lublina 7 km na piechotę. W Lublinie kwaterują przeważnie „kątem" u kogoś.

Do fabryki codziennie zgłaszają się nowi... **Adamczyk, Śliwiński, Kosowski nie boją się trudności. Przychodzą tu jako młodzi kreślarze—na pierwszą swoją robotę w życiu—a po kilku miesiącach powierza im się pracę młodszych konstruktorów.** Po skończonym kursie kreślarskim zaczynają samodzielnie rysować plany dla montażu technicy Kwak, Tarka i inni.

W niewykończonej hali zjawiają się pierwsi tokarze i ślusarze. Nowi ludzie puszczają w ruch kilkadziesiąt tokarek. Pryskają snopami iskier spawarki. NIE ISTNIEJĄCA JESZCZE FABRYKA ZACZYNA JUŻ WYTWARZAĆ WYPOSAŻENIE DLA BUDUJĄCYCH SIĘ HAL, MONTUJE KONWEJERY, SUWNICE, SUSZARNIE ITP. W ślad za **Czesławem Iwanickim** i **Józefem Bakarczykiem** uczy się stosować szybkościową obróbkę metali **ZMP-owiec Kazimierz Smolarz. Dziesiątki młodych synów i córek chłopów z okolicznych wiosek zaczynają masowo zgłaszać się do warsztatu.**

To wszystko dzieje się tylko w jednej hali...

A wokół — **z nadejściem wiosny 1951 roku — praca zawrzała w jeszcze większym tempie.** Z każdym dniem na plac budowy przybywają setki nowych i nowych chłopców i dziewcząt. **Ponad 100 wagonów dziennie przywozi materiały budowlane. Coraz więcej potrzeba żelaza, drewna i cementu.**

Przed rozbudowującymi się halami zaczynają się piętrzyć stosy jakichś dziwacznych elementów żelazobetonowych. Wszędzie tętni niebywałem rozmachem. I w tym to właśnie okresie zaczyna także powstawać budowa młodzieżowa im. Janka Krasickiego, której całkowite kierownictwo powierzono Sidorowi.

*

Za łanem dojrzewającego żyta, rosnącego jeszcze na terenie przyszłej fabryki stoi olbrzymia hala główna, rysują **się kontury budujących się systemem potokowym olbrzymich hal — narzędziowej i obróbki drzewa — budowy im. Janka Krasickiego.** W innej stronie kopie się i kładzie fundamenty pod **kilka następnych hal, w których każda najdrobniejsza czynność robotnika i cały transport wewnątrz fabryczny będą zmechanizowane. W wytwórni prefabrykatów rośnie nieustannie tempo pracy. 15 ton cementu i 5 tys. pustaków — to jest codzienna ilość, którą zużywa się do produkcji szedów,* słupów, ścian i innych elementów budowy.**

Jan Sidor i młody technik Ryszard Ostrowski — siedzą pochyleni nad rysunkiem. Zewsząd dolatuje ich głuchy łoskot siekier i huk młotków. **To brygady Owczarka, Żmudka i Jarocińskiego wybijają tę codzienną pieśń. To junacy 47 brygady „SP" przygotowują zaprawę potrzebną do dalszej budowy.**

Często robotnicy rozmawiają ze sobą na temat jak będzie wyglądała wybudowana już całkowicie fabryka. Mówią o tym, **że części produkowanych samochodów będą sunąć z jednej hali do drugiej po specjalnych taśmach. O tym, że robotnik nie będzie potrzebował dźwigać, ani przesuwać — zrobią to za niego taśma i suwnica. Mechanicznie będą lakierowane karoserie przyszłych wozów, — nawet mycie samochodów przed opuszczeniem zakładu odbywać się będzie za pomocą automatycznych zmywaczek.** Takiej fabryki nie było i nie ma rzeczywiście dotąd w Polsce.

Z. KORTA

* szed — wiązar dachowy.

Młodzież krajów kolonialnych i zależnych walczy o wolność*)

„...w krzakach zachrypłym głosem ujadają gończe psy. Rozpłaszczywszy się na ziemi, trzymając krzywy nóż w zębach „łowca skalpów" tropi ludzką „zwierzynę".

Cóż to — czy wyjątek z powieści Maine Reida, albo Fenimore Coopera? Nie, jest to obraz działalności współczesnych kolonizatorów brytyjskich na Malajach wg korespondencji brytyjskiej agencji prasowej Reutera.

O szczegółach tej działalności, pod płaszczykiem krzewienia „kultury" przez kolonizatorów angielskich, francuskich, amerykańskich i holenderskich informuje nas wydana niedawno nakładem „Książki i Wiedzy" 65-stronicowa broszura napisana przez **T. Atkinsa.**

Wydanie tej broszury jest tym bardziej cenne, iż zbiega się z przygotowaniami młodzieży do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

W broszurze zebrane są w jedną całość liczne fakty; wyjątki z gazet angielskich i amerykańskich, wypowiedzi dyplomatów i polityków, dane statystyczne, które demaskują działalność imperialistów w krajach kolonialnych i zależnych, oraz są bogatym źródłem informacji, dotyczących danego kraju.

Przenosimy się do Indii. Dowiadujemy się, że ten 400-milionowy naród, którego obszary były od wieków terenem eksploatacji kolonizatorów angielskich mówi 171 językami. Oprócz różnic narodowych istnieją tam jeszcze różnice religijne i kastowe. Wszystkie te różnice wykorzystywał imperializm brytyjski dla umocnienia swego panowania w Indiach.

Skutkiem straszliwego wyzysku obcych imperialistów i rodzimej burżuazji powtarzają się na terenie Indii stale klęski głodu. Od zakończenia wojny zginęło w Indiach z głodu ponad 6 milj. ludzi. Ale mimo nędzy i głodu, mimo sztucznie wzniecanej przez imperialistów nienawiści kastowej — Indie walczą o swoje całkowite wyzwolenie spod panowania obcych interwentów Wielki jest udział w tej walce młodzieży. Autor przytacza wypadki, jakie niedawno wydarzyły się w prowincji **Telengana,** gdzie młodzież wraz z uciskanym chłopstwem stanęła do walki przeciwko okrutnym wyzyskiwaczom i obszarnikom.

Z Indii przenosimy się do Afryki. I tu panoszy się straszliwy terror „białych panow" — imperialistów. Silny jest ruch narodowo - wyzwoleńczy w Afryce Północnej i Francuskiej Afryce Zachodniej tj w **Tunisie, Maroko i Algerze.** Tam też najaktywniejszy udział w walce narodowo - wyzwoleńczej bierze młodzież afrykańska.

Mimo represji, mimo kary śmierci za przynależność Murzynów do organizacji związkowych, liczba członków nielegalnych związków zawodowych ciągle wzrasta. Rosną też wśród ludności wpływy Partii Komunistycznej i Ligi Młodzieży Demokratycznej, którą faszystowski rząd Malana zapędził w podziemie.

Wraz ze wzmagającą się stale walką młodzieży krajów kolonialnych o wolność i prawo do życia — rośnie równocześnie solidarność młodzieży całego świata.

Autor przytacza wiele przykładów, gdzie młodzi robotnicy Francji, górnicy Anglii, studenci i młodzież krajów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele gorąco solidaryzują się z walką swych uciskanych towarzyszy z krajów kolonialnych. Takim dowodem gorącej solidarności z walczącą o swoje wyzwolenie młodzieżą krajów uciskanych jest przykład chińskich ochotników, którzy wraz z młodymi Koreańczykami bohatersko walczą o wolność i niezawisłość Korei.

Broszura T. Atkinsa „Młodzież Krajów Kolonialnych i Zależnych Walczy o Wolność" winna być jak najszerzej wykorzystana, jako cenny środek w ręku agitatora i propagandzisty. Napisana prostym i lekkim językiem, broszura ta niewątpliwie przyczyni się do jeszcze mocniejszego zespolenia naszej młodzieży z walczącą o słuszną sprawę młodzieżą krajów kolonialnych i zależnych.

K. KRZYŻANOWSKI

*) Tomasz Atkins — Młodzież Krajów Kolonialnych i Zależnych Walczy o Wolność — Wydanie Książka i Wiedza 1951 r. str. 65.

Nasi delegaci na Zlot Pokoju i Młodości

Poznaliśmy ich w codziennej pracy dla Ojczyzny. Swym ofiarnym trudem, oddaniem sprawie budownictwa socjalistycznego, codziennym swoim życiem zdobyli nasze zaufanie. Wybraliśmy ich, aby reprezentowali nas wszystkich na wielkim Zlocie w Berlinie, aby powiedzieli młodzieży całego świata o naszym coraz piękniejszym życiu, o naszej gotowości obrony pokoju.

Nazwisko kol. **Jadwigi Młotkówny** jest znane w całym Cieszynie. 350 procent nowej normy wyjaśnia tajemnicę jej popularności.

Jeszcze rok temu nikt nie wiedział o młodej dziewczynie ze wsi Dąbowiec. Pomagała w pracy na roli ojcu, właścicielowi jednohektarowego gospodarstwa. Od dzieciństwa jednak pociągało ją krawiectwo.

W roku 1951 kol. Młotkówna zaczęła pracować w **Spółdzielni Krawieckiej im. Hanki Sawickiej w Cieszynie**. Zakład ten nie miał specjalnych osiągnięć produkcyjnych. Wiele kobiet nie wykonywało nawet norm. Toteż ogromnie wstrząsnęło zakładem, gdy w marcu — a więc w dwa tygodnie po rozpoczęciu pracy — kol. Młotkówna **zameldowała o wysokim przekroczeniu normy.**

Kiedy pytano ją o tajemnicę tego wyniku, odpowiadała: „... po prostu pracuję". Jej maszyna nie ustawała w ruchu. Znalazła ona sposób najwłaściwszego podkładania kawałków tkaniny pod igłę. Pracowała z całym zapałem.

Nie wszyscy entuzjazmowali się od razu jej świetnymi wynikami. Towarzyszyło jej wprawdzie pełne zrozumienie i poparcie organizacji partyjnej i zetempowskiej, ale część pracownic niechętnie powitała nowości w metodzie pracy.

A przecież z biegiem czasu, dzięki pracy partyjnej i zetempowskiej wszystkie zaczęły pracować po nowemu. Dziś, kol. **Emilia Kuś** np. osiąga 300 procent normy.

Inicjatorkę współzawodnictwa pracy w Spółdzielni im. Hanki Sawickiej, młodzież Cieszyna deleguje do Berlina.

ZDZISŁAW JASIÓWKA
Cieszyn

Delegat — racjonalizator



Franciszek Halama z Zakł. Przem. Włókienniczego w Bielsku — delegat na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Franciszek Halama rozpoczął pracę w **Zakładach Przemysłu Wełnianego w Bielsku** w 1947 roku. Miał poza sobą ciężkie dzieciństwo syna bezrobotnego tkacza. Zaczął pracę w tkalni, ale szybko wzięło górę jego zamiłowanie do rysunku. Ukończył kurs w Państwowym Ognisku Kultury Plastycznej i przeszedł do wzorowni. Z jego rysunków powstają wzory bielskich tkanin.

Opuściwszy tkalnię nie przestał bynajmniej interesować się krosnami — został racjonalizatorem. Jego pierwszym wynalazkiem był stosowany obecnie w całym przemyśle włókienniczym **przyrząd do wykrywania błędów w pracy krosna.** Zbudowana według jego projektu **dźwignia** snowalnicza pracuje doskonale.

Tow. Halama jedzie na Zlot do Berlina. **Wykonał już swoje zobowiązanie — skonstruował aparat do zwilżania gotowych sztuk z wykończalni.** Zastosowanie tego aparatu da zakładom **20 tys. metrów produkcji rocznie ponad plan.**

„Wybraliście mnie — mówił na zlocie powiatowym kol. Halama — *jestem dumny z tego, dumny z zaufania, jakim darzą mnie koledzy. Opowiem w Berlinie o tym, jak moja ludowa ojczyzna spełniła wszystkie moje marzenia, jaką opieką otacza racjonalizatorów".* **K.**

Przedstawiciel katowickich rębaczy

Na katowickim zlocie miejskim został wybrany jako delegat do Berlina kol. **Teodor Simka**, wielokrotny przodownik pracy, brygadzista szturmowej brygady młodzieżowej z kopalni „Kleofas".

„Bałem się początkowo kopalni i roboty na dole — opowiada kol. Simka — *a teraz nic mnie od tej pracy nie oderwie, całe życie chcę zostać w przodku."*

To umiłowanie pracy pozwoliło młodemu górnikowi iść od osiągnięcia do osiągnięcia. Stale, miesiąc w miesiąc, kol. Simka **wykonywał normy w 200 — 300 procentach. Zwarty kolektyw brygady ugruntował te osiągnięcia.**

E. L.

Czytelnicy piszą

Więcej troski o mienie państwowe

Jako korespondentowi jaskrawo rzuciło mi się w oczy niedbalstwo kierownictwa robót budowlanych huty w Słarczynowie (pow. Olkusz, woj. krakowskie), które dopuszcza do marnowania się tak cennego surowca, jakim jest cement.

Na budowie huty w **Słarczynowie** cement złożony jest w szopie. Jednak dach tej szopy jest uszkodzony w kilku miejscach i podczas deszczu woda leje się na worki z cementem. W ten sposób wiele worków cementu uległo już zniszczeniu. Podczas ulewnego deszczu w dniu 16 lipca zmarnowało się około 50 kg cementu.

A nic łatwiejszego jak zreperowanie dachu: kilka metrów papy, trochę gwoździ no i przede wszystkim więcej troski o mienie państwowe. To ostatnie pod adresem kierownictwa robót budowlanych w Słarczynie.

Korespondent
WŁODZIMIERZ JAWCZAK
24 brygada SP im. W. Pstrowskiego

*

Uwagi kolegi Jawczaka są najzupełniej słuszne. Od kierownictwa robót budowlanych przy hucie w Słarczynowie czekamy zawiadomienia o zabezpieczeniu przed deszczem magazynu z cementem. (red.).

Ile lat potrzeba spółdzielni elektryków „Elektropraca" w Łowiczu na wywiązanie się ze swych zobowiązań?

Ta sprawa ciągnie się już półtora roku, półtora roku minęło bowiem od dnia, w którym mieszkańcy wsi Lipnice w pow. łowickim złożyli **100 tysięcy złotych** na elektryfikację wsi.

Pieniądze przejęła Spółdzielnia Elektryków „Elektropraca" w Łowiczu **w maju ub. roku i** zobowiązała się wykonać wszystkie prace związane z elektryfikacją wsi.

Ale czas przegonił — i to porządnie — pracowników „Elektropracy": **w kwietniu br.** zaczęto wkopywać w Lipnicach słupy linii wysokiego napięcia i obiecano, że na dzień **1 maja br.** we wsi zabłyśnie światło elektryczne.

Minął już jednak nie tylko **1 maj**, ale i **1 lipiec**, a do Lipnic nikt się nie zjawił, aby dokończyć elektryfikacji. Drut i izolatory leżą spokojnie w Lipnicach **od lutego br.**

Zachodzi więc pytanie, za ile lat Spółdzielnia Elektryków „Elektropraca" wywiąże się ze swoich zobowiązań?

EUGENIUSZ LISIEWICZ
Lipnice, p-ta Kocierzew

*

Postępowanie Spółdzielni „Elektropraca" w Łowiczu nazywa się po prostu: nieuczciwością.

O zainteresowanie **się** zobowiązaniami i pracą „Elektropracy" oraz o interwencję w powyższej sprawie prosimy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łowiczu. (Red.).

Huta „Stalowa Wola" - drugą szkołą absolwentów szkół zawodowych

Z radością przyjęliśmy z rąk naszych wykładowców świadectwa ukończenia naszej 3-letniej Szkoły Zawodowej. Od dawna marzyliśmy przecież o tej chwili, kiedy staniemy do samodzielnej pracy produkcyjnej. Ale po opuszczeniu murów szkoły ogarnęły nas wątpliwości — czy staniemy na wysokości zadania, czy damy sobie radę bez pomocy i opieki nauczycieli... Trzy lata nauki, które tak bardzo dłużyły się w szkole, wydały się teraz strasznie krótkie — za krótkie. Teraz zaczęliśmy żałować każdej niedostatecznie wykorzystanej w szkole godziny. Przecież może się ona odbić na produkcji, na wynikach całego oddziału.

Pełni obaw i wątpliwości znaleźliśmy się w halach produkcyjnych **huty „Stalowa Wola".** I tu znaleźliśmy drugą szkołę i niemniej troskliwych nauczycieli-wychowawców. **Majstrowie i przodownicy pracy otoczyli nas serdeczną pomocą i opieką. Poświęcają mnóstwo czasu, żeby podzielić się z nami swoją wiedzą i doświadczeniami, żeby zapoznać nas z trudniejszymi maszynami. Tow. Gdyczyński** z oddziału PWN wykonuje średnio 180% — jest znany i szanowany w całych zakładach. Spędza on z nami długie godziny i dokładnie tłumaczy zasady produkcji. Tow. **Eugeniusz Szewc** majster tegoż oddziału nigdy jeszcze nie podniósł głosu na żadnego z nas. Troszczy się o wszystkie nasze sprawy. Każe nam się uczyć — to prawda, ale pracując z nim rozumiemy, jak bardzo potrzebna jest nauka.

Kierownik oddziału **tow. Lipski** zachęca nas do pracy i mówi, że wyrosną z nas poszukiwani w całym kraju fachowcy.

Dobrze nam jest w naszej Hucie. Za naukę, za pracę i za tę stałą serdeczną opiekę potrafimy się odpłacić naszemu Państwu Ludowemu — wszyscy będziemy przodownikami.

CZESŁAW WOŁCZYŃSKI
Huta „Stalowa Wola"
(absolwent Państw. Szkoły Zaw. w Zawichoście)

Razem z naszymi korespondentami pytamy

dlaczego?

...Zarząd **Klubu Sportowego „Stella" w Białośliwie** pobrał pieniądze za wstęp na zabawę, która miała odbyć się po zakończeniu meczu piłki nożnej, a mimo, że nie odbyła się — pieniędzy nie zwrócił?

koresp. **St. K.**

...Dyrekcja **Roszarni Lnu w Malborgu**, mimo polecenia Powiatowej Rady Narodowej, nie zainstalowała w halach, gdzie pracują maszyny „trzepaczki" wentylatorów.

W działach tych pracuje w większości młodzież, która oddychając gęstym kurzem traci zdrowie i często choruje.

koresp. **Fr. Gawział**

...oddział mechaniczny **PKP w Tczewie** potrącił z pensji kol. **Kazimierzowi Szmidtowi** zatrudnionemu w charakterze ślusarza w Zajączkowie, pobory za okres, w którym był on oddelegowany do prac społecznych przez Zarząd Powiatowy ZMP?

koresp. **Fr. Gawział**

...prelegenci i instruktorzy **Zarządu Powiatowego ZMP w Zamościu**, przyjeżdżając z wizytacją do koła w Zofiówce, nigdy nie przeprowadzają rozmowy z członkami koła, lecz tylko wyłącznie z przewodniczącym?

koresp. **St. Jabłoński**

...ani **Zarząd Gminny w Kamieńcu**, ani **Zarząd Powiatowy w Piotrkowie** nie interesują się zupełnie pracą kół wiejskich ZMP, których jest 13? Młodzież nie ma legitymacji i znaczków. Instrukcje nie przychodzą od dłuższego czasu. W takich warunkach poszczególne Zarządy kół nie mogą dobrze pracować.

koresp. **St. Łuczak**

i o odpowiedź prosimy:

Zarząd Klubu Sportowego „Stella"

Dyrekcję Roszarni Lnu w Malborgu,

Dyrekcję Okręgową PKP w Gdańsku,

Zarząd Wojewódzki ZMP w Lublinie,

Zarząd Wojewódzki ZMP w Warszawie,

Red.

Śladem naszych interwencji

W internacie PSPP w Słupsku poprawią się warunki

Na dwa tygodnie przed zakończeniem roku szkolnego uczniowie z Państwowej Szkoły Przysposobienia Przemysłowego nr 34 w Słupsku zwrócili się do redakcji opisując nieporządki jakie mają miejsce u nich w internacie. W liście swym uczniowie prosili o zainteresowanie się stanem sanitarnym internatu, oraz o ukrócenie samowoli kierownika i wychowawców.

Kierownik Delegatury Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Koszalinie — gdzie redakcja interweniowała w tej sprawie — zawiadomił nas, że po przeprowadzeniu wizytacji stwierdzono, iż kierownik internatu Stanisław Izydorczyk i wychowawcy Leon Zając, Ryszard Włodarski i Henryk Krakowiak, nie wywiązywali się ze swych obowiązków i demoralizująco wpływali na młodzież. Zostali oni dyscyplinarnie zwolnieni z zajmowanego stanowiska.

Z nowym rokiem szkolnym młodzież w internacie Państwowej Szkoły Przysposobienia Przemysłowego nr 34 w Słupsku otrzyma takich wychowawców, którzy zapewnią jej podczas nauki należyte warunki kulturalne i szkoleniowe.

(L. P.)

Kierowca – pijak zwolniony został z pracy

Korespondent **Zygmunt Wilk** pisał do Redakcji:

„Szoferzy zatrudnieni w Państw. Przedsiębiorstwie Robót Drogowych w Lubuszu jeżdżą pijani i ciekawe dlaczego kierowcy, którzy mogą nie tylko rozbić powierzony im samochód, ale spowodować śmiertelny wypadek wśród pracujących na drodze, nie są przykładnie karani?"

W odpowiedzi na interwencję Redakcji, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Międzychodzie przeprowadziło dochodzenie w Dyrekcji Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Lubuszu i stwierdziło, że w w. w. Przedsiębiorstwie zatrudniony był szofer Jerzy **Krzyżański**, który nadużywał często alkoholu wywołując na każdym kroku bójki i awantury.

Przeciw pijakowi - awanturnikowi wszczęto postępowanie karno - administracyjne za zakłócenie spokoju publicznego oraz postępowanie sądowe za niszczenie mienia państwowego.

(j. w.)

RADIO

na dzień 2 sierpnia 1951 r.
(czwartek)

Program I na fali 1322 m

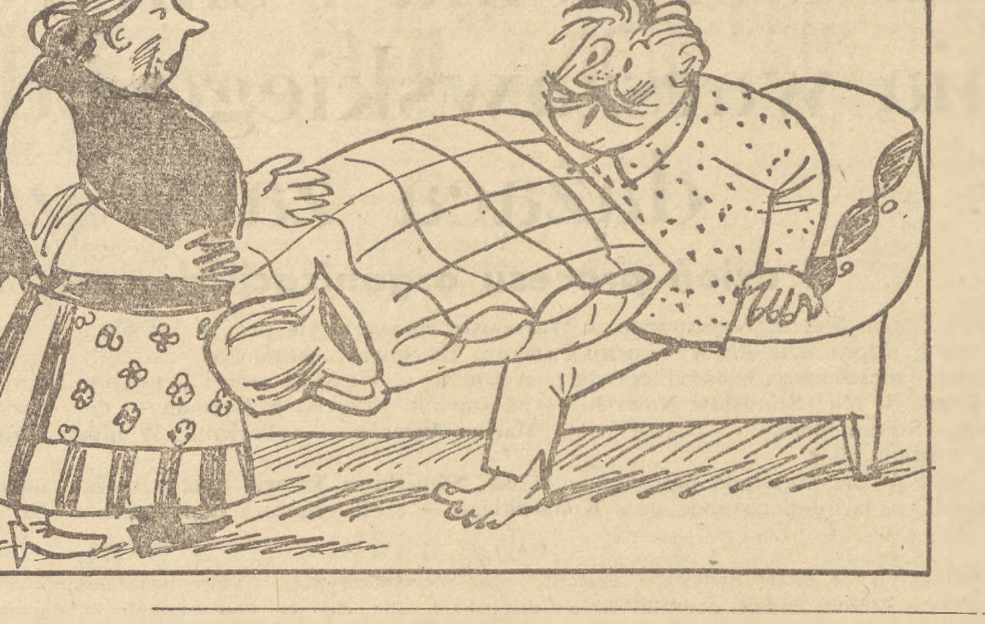
Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20. Koncert, 6.15 Koncert Mandolinistów, 7.00 Muzyka, 8.00 Koncert solistów, 8.30 Aud. dla dzieci z kolonii i obozów, 9.45 Informacje, 9.50 Muzyka taneczna, 10.10 Aud. dla przedszkoli i dziecińców wiejskich, 10.25 Muzyka rozrywkowa, 10.55 „Drugi wariant" — odc. opow. D. Granina, 11,15 „Muzyka i aktualności", 11.45 „Głos mają kobiety", 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 15.30 Aud. dla dzieci, 15.50 Walce z oper, 16.20 Symfonie kompozytorów słowiańskich, 17.15 „Z kraju i ze świata", 17.45 Polskie pieśni masowe, 18.00 „Dla każdego coś miłego", 19.00 „Głos mają kobiety" 19.15 Aud. dla młodzieży, 20.30 Utwory skrzypcowe komp. polskich, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 „Radiowa spółdzielnia satyryczna", 21.15 Koncert, 22.00 Aud. literacka, 22.20 Muzyka operetkowa.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.00.

6.15 Koncert Mandolinistów, 6.50 Pieśni masowe, 7.15 Koncert poranny, 13.30 „Muzyka dla wszystkich", 14.50 Koncert p. d. Tarskiego, 15.30 Aud. dla dzieci, **15.50 Kaszubska muzyka ludowa, 16.20 Dziennik warszawski, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49"**, 17.15 Koncert p. d. Górzyńskiego, **18.00 Poradnik językowy**, 18.15 Muzyka klasyczna, **19.00 Wszechnica Radiowa**, 19.20 Koncert p. d. Seredyńskiego, 20.30 Koncert Chóru P. R. 20.50 Muzyka operowa, 21.30 Polskie pieśni masowe, **21.45 „Wspomnienia robotnicze"**, 22.00 „Muzyka i aktualności", **22.30 Radziecka muzyka kameralna**, 23.10 Koncert rozrywkowy.



Według meldunku „Lekkiej Kawalerii" z gromady Ocice, pow. Tarnobrzeg, do sklepu spółdzielczego dostarczono ze spółdzielni gminnej tylko 6 kos — mimo, że zapotrzebowanie na kosy było znacznie większe.

Sprowadzonych zaś kos ludzie nie chcieli kupować, gdyż były za długie i nie nadawały się do pracy w terenach górzystych.

Żona przewodniczącego gminnej spółdzielni:

— Czegoś tak dzisiaj krzyczał w nocy? —

— Miałem paskudny sen...—

— Co — może kontrola z PZGS ?

— Gorzej — śniło mi się, że kosiłem w Ocicach jedną z tych 6 kos, które im przydzieliłem do spółdzielni.

Na apel Zarządu Głównego ZMP

MŁODZIEŻ WIEJSKA AKTYWNIE WALCZY o szybkie przeprowadzenie żniw i omłotów

Młodzież wiejska gorąco powitała apel Zarządu Głównego ZMP, który wezwał ją do aktywnej walki o sprawne przeprowadzenie żniw i omłotów.

Chłopcy i dziewczęta w gromadach walczą o szybkie zebranie plonów z pól rodziców oraz niosą szeroką pomoc wdowom i starcom.

Młodzi traktorzyści i traktorzystki oraz młodzież z obsługi maszyn w POM-ach i PGR-ach wysoko przekraczają normy. Jednocześnie ZMP-owcy różnymi sposobami mobilizują wsie do przyśpieszenia żniw i omłotów.

Rekordy młodych kosiarzy

W Gorzędowie wre przy żniwach gorączkowa praca. Skoro tylko słońce wzejdzie, kto żyw wychodzi w pole. Od świtu słychać klepanie kos i śpiew młodzieży.

W koszeniu zboża wyróżnił się w naszej wsi młody kosiarz **Józef Kopcik. W ciągu jednego dnia skosił on pełne 42 mendle żyta po 15 snopów, zadziwiając całą wieś.**

W ślad za kolegą Kopcikiem idą inni. Kolega **Wiktor Adasik**, który przyjechał z wojska na 10-dniowy urlop, już **pierwszego dnia w ciągu niespełna 4 godzin skosił 20 mendli żyta.** Bardzo pilnie pracuje również ZMP-owiec **Motyka.** Jest on w polu pierwszy z całej wsi, schodzi zaś ostatni.

Wśród odbieraczek i wiązaczek także wyróżnia się wiele dziewcząt z ZMP. Należy do nich **Kazimiera Krawczyk**, córka byłego fornala, najlepsza wiązaczka snopów we wsi.

W tegorocznych żniwach jest u nas ruch, jakiego dotąd nie było. Jedni starają się wyprzedzić drugich. Nawet 80-letni starzec **Andrzej Kulak** pomaga grabić ściernisko i stawiać mendle. Natychmiast po sprzęcie zbóż sieją u nas motylkowe na poplon. **Pierwszym w gromadzie, który już 16 lipca zasiał pół hektara poplonu i dał przykład innym, jest Stanisław Warda, ZSL-owiec.**

Korespondent
STANISŁAW ŁUCZAK
Gorzędów, pow. Piotrków Tryb. woj. łódzkie

„Błyskawica"

We Wronczynie, pow. Poznań, bez przerwy warczą traktory.

Żniwa przebiegają pomyślnie, ale nie brak i niedomagań, które trzeba z miejsca likwidować. O tych niedomaganiach mówili właśnie ZMP-owcy na ostatnim zebraniu.

— U Zenona Przybylskiego już drugi dzień stoi nieczynna żniwiarka — mówi kolega **Szydłowski.** — Takiego marnotrawstwa nie można dłużej znosić.

— Ale on chce dużego odrobku za wypożyczenie tej żniwiarki— wyrywa się z kąta **Jankowski.**

— Nie może chcieć za dużego odrobku — odzywa się towarzysz **Szydłowski**, sekretarz organizacji partyjnej. — Dobrze, żeście zobaczyli. My już tę żniwiarkę puścimy w ruch za ustalone ceny.

— Dużo u nas niedostatków, trzeba je otwarcie wytykać i zwalczać — mówi przewodniczący koła ZMP kol. Stanisław **Włodarczyk.** — Czas by zrobić „Błyskawicę". Będzie to tablica, na której codziennie będziemy wypisywać komunikaty o żniwach. Kto się wyróżni — będziemy chwalić, kto zostanie w tyle — skrytykujemy. Będziemy piętnować wszystkie braki.

Sekretarz organizacji partyjnej poparł inicjatywę zarządu koła ZMP i młodzież sporządza już wielką tablicę, która zawiśnie obok tablicy ogłoszeń sołtysa. Na tablicy wymalowany jest ślimak i samolot — pod ślimakiem znajdą się nazwiska obiboków i leniów, ociągających się ze żniwami i omłotami, a pod samolotem nazwiska przodujących kosiarzy, odbieraczek, i traktorzystów. Cała wieś z ciekawością czeka na pierwszy komunikat, wszyscy śpieszą ze żniwami, aby nie znaleźć się pod ślimakiem.

TADEUSZ PAC

Pomogli wdowie

Z inicjatywy koła ZMP młodzież **Osieka** niesie w żniwach pomoc wdowom i starcom, którzy nie mogą własnymi siłami zebrać plonów z pola i którym z tego powodu grożą straty w zbiorach.

Młodzież od pierwszego dnia rzetelnie wykonuje swoje zobowiązania. W pierwszym dniu sprzątnęła na 1 ha żyta niezamożnej wdowie. **Marii Błędowskiej.** Młodzież **Osieka** wszystkie swoje siły oddaje na szybkie przeprowadzenie żniw i omłotów.

Korespondent
EUGENIUSZ SULIBORSKI
Osiek pow. Sandomierz woj. kieleckie

130 proc. normy na polach „Giganta"

Na nieobjętych przestrzeniach wielkiego PGR-u Zdżarynka młodzież została żywo poruszona apelem Zarządu Głównego ZMP w sprawie żniw.

Siedmiu kombajnerów oraz dziesiątki traktorzystów przystąpiło do współzawodnictwa pracy. Już w pierwszych dniach zebrano plony z ponad 600 ha.

Jedno z czołowych miejsc zajmuje dotychczas we współzawodnictwie pracy ZMP-owiec **Kazimierz Wójcik, który snopowiązałką wykonuje stale 130% normy.** W brygadzie żniwnej SP, która zbiera snopy i stawia zboże za snopowiązałkami najwydajniej pracuje niepokonana dotąd dwójka — **Romuald Chrzczon i Jan Braun**, w tyle zaś, poza całą brygadą pozostaje para bumelantów — **Ryszard Węgier i Jerzy Dobrzyński**, których jednak brygada stara się podciągnąć w pracy.

Bumelantów skrytykowało specjalnie wydawane pismo żniwne „Żniwiarz". — Cieszy się ono wielkim powodzeniem w PGR.

Korespondent
MARIA GAWDZIK

OPR. K. GRYZEWSKI

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

AMSTERDAM 1928

Polacy po raz drugi na olimpijskim ringu

XIII

— Jestem pewien — oświadczył mi przed wyjazdem do Amsterdamu trener Nispel, że występ Polaków na Olimpiadzie w Amsterdamie zrobi jak najkorzystniejsze wrażenie. Formie ich niewiele można zarzucić.

Potakiwałem głową, choć w duchu myślałem inaczej i bardzo obawiałem się o wyniki startu naszych pięściarzy na igrzyskach. Zdawałem sobie sprawę, że nasi chłopcy nie są dobrze przygotowani.

Miałem rację; Amsterdam przyniósł nam nowe rozczarowanie, jakkolwiek Polacy wypadli już dużo lepiej niż w 1924 r. w Paryżu. Majchrzycki i Górny wygrali po jednej walce, co na owe czasy było wysoko ocenione.

I tym razem zabrakło pieniędzy na mój wyjazd do Amsterdamu i przeżywałem Olimpiadę u siebie w domu, w Poznaniu. Postaram się jednak odtworzyć to co się działo na ringu, gdyż po powrocie chłopców wiele nasłuchałem się opowiadań o ich przygodach.

Oto kilka obrazków z ringu amsterdamskiego:

Między liny wchodzą Majchrzycki i Węgier Szaboky. Garstka Polaków zgromadzonych przy ringu zdradza najwyższe zaniepokojenie.

Zwycięstwo Majchrzyckiego

Szaboky po gongu rzuca się na „Majchra" i stara się go dosięgnąć szerokimi sierpowymi. Poznańczyk odskakuje i znajduje odpowiednią broń. Prostymi ciosami studzi zapał przeciwnika. Wpadają sobie w zwarcia, a „Majcher" w walce z bliska osiąga przewagę. Runda należy jednak do Szaboky, gdyż częściej atakował.

W drugiej rundzie Węgier kilka razy przebija się przez gardę Polaka. Szaboky trafia, raz, drugi... „Majcher" wygląda na oszołomionego. Miny Polaków przy ringu wydłużyły się, widać jak bardzo są przygnębieni.

Nagle w trzeciej rundzie Majchrzycki zacina zęby i z niesłychaną ambicją rusza do ataku. To lewa, to prawa dosięga przeciwnika.

— Majchrzycki! naprzód! Majcher bij. Jeszcze, jeszcze!

Polak daje z siebie wszystko i odzyskuje utracony teren. Za chwilę zapada wyrok: Majchrzycki zwycięża!

Zwycięstwo Majchrzyckiego było niewysokie, ale bezwątpienia zasłużone. Widownia nagrodziła Polaka za ambitny finisz.

Po tym pierwszym zwycięstwie już z większym spokojem oczekiwano na start Glona, którego przeciwnikiem był Chilijczyk, zwący się dźwięcznie Osvalde Sanchez Martinez.

Weszli na ring. Obaj wysmukli, zgrabni, spokojni.

Gong! Wspaniała lewa Glona od razu zaczyna pracować jak maszyna, brakuje jej niestety skuteczności. Wszystkie ciosy Polaka spływają po Chilijczyku bez najmniejszego wrażenia. Z widowni dochodzi doping Południowo - Amerykanów i Martinez przechodzi do potężnego natarcia. Nieszczęście... Martinez trafia Glona silnym prawym sierpowym. Glon wyraźnie jest ogłuszony, ale wie co ma w takich wypadkach czynić. Nie wolno dać poznać przeciwnikowi, że się odczuło cios. Trzeba rywala za wszelką cenę utrzymać lewymi prostymi na dystansie. Tak też postępuje Polak i starcie jest wyrównane.

Rycerski gest

W drugiej rundzie Martinez z prawdziwie południowym temperamentem rzuca się znów naprzód. Glon jednak zachowuje zimną krew. W pewnym momencie Martinez rozpędza się, Glon zgrabnie odskakuje i jego partner traci równowagę — pada na liny. Polak rycerskim gestem pomaga podnieść się przeciwnikowi. Sportowy ten postępek bardzo podobał się publiczności, która głośno klaszcze.

W dalszej walce Chilijczyk wciąż atakuje, ale Polak broni się świetnie i runda raczej należy do niego.

W trzeciej Glon dobrze pracuje na dystans. Martinez zaczyna denerwować się, trzyma i otrzymuje napomnienie. Teraz częściej atakuje Polak, ale pod koniec starcia siły go opuszczają i oddaje inicjatywę.

Za kulisami

Zgromadzeni przy ringu Polacy byli pewni zwycięstwa Glona. A tymczasem arbiter ringowy podnosi do góry rękę Martineza. Powody tego niesprawiedliwego werdyktu staną się jasne, gdy opowiem, że w komisji sędziowskiej znajdowało się dwu Amerykanów, którzy bezładne ataki Martineza ocenili wyżej niż precyzyjną technikę Polaka.

Końcowy bilans wyprawy amsterdamskiej był taki: Górny pokonał Kanadyjczyka Wolkersa, a w drugiej kolejce uległ Belgowi Bisquet. Snopek przegrał z Anglikiem Malin. W drugiej kolejce Majchrzycki natknął się na mistrza Stanów Zjednoczonych — Halaikę. Poznańczyk walczył dobrze, przez dwie rundy był równorzędnym przeciwnikiem, ale w trzeciej przegrał wyraźnie. Halaiko był istotnie dobrym bokserem i zdobył srebrny medal.

Skandaliczne orzeczenia

Hala bokserska w Amsterdamie, podobnie jak to było w Paryżu, stała się widownią skandalicznych orzeczeń sędziowskich. Już wówczas słyszało się głosy, że w tych warunkach lepiej nie urządzać zawodów olimpijskich, gdy idea olimpijska nie godzi się ze stosowaniem przez arbitrów metod oszukańczych.

Tradycyjnie, jak to bywało na dotychczasowych olimpiadach — menażerowie zapuścili sieci. Złowiono niemal wszystkich mistrzów olimpijskich. Zwycięscy jak Włoch Orlandi (pięściarz głuchy od urodzenia), czy też Holender Klaveren, w kilka lat później walczyli o tytuły mistrzów Europy w zawodostwie.

D. C. N.



Za cierpienia i śmierć setek tysięcy bohaterów powstania warszawskiego odpowiedzialna jest sanacyjna klika dążąca za wszelką cenę do władzy

I dzień procesu organizacji dywersyjno-szpiegowskiej. Zeznania oskarżonego Tatara

W dniu 31 ub. m. przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces dziewięciu członków organizacji dywersyjno-szpiegowskiej, która działała w Wojsku Polskim. Na ławie oskarżonych zasiedli kierownicy tej zbrodniczej organizacji, podległej wywiadowczym ośrodkom dyspozycyjnym w Waszyngtonie i Londynie: Stanisław Tatar — gen. brygady, Marian Utnik — płk., Stanisław Nowicki — pułkownik, Franciszek Herman — gen. brygady, Jerzy Kirchmayer — gen. brygady, Stefan Mossor — gen. dywizji, Marian Jurecki — pułkownik, Władysław Roman — major i Szczepan Wacek — komandor ppor.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchania osk. **Stanisława Tatara**, byłego szefa wydziału operacyjnego Komendy Głównej AK, a później zastępcy gen. **Kopańskiego** — szefa organizacji pod nazwą **„Sztab Główny w Londynie"**.

Przewodniczący: Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Osk.: Przyznaję się do winy zgodnie z konkluzją aktu oskarżenia.

Przew.: Jakie wyjaśnienia oskarżony chce złożyć Sądowi?

Osk.: Wysoki Sądzie, początki mojej przestępczej działalności, skierowanej przeciwko Władzy Ludowej, sięgają drugiej połowy 1943 r.

Obalić władzę ludową — to wspólny cel całej reakcji

Kiedy po zwycięstwie stalingradzkim było widoczne, że kraj zostanie wyzwolony przez wojska radzieckie, a nie anglosasów — oskarżony przystąpił wraz z innymi członkami Komendy Głównej AK i delegatury rządu londyńskiego do opracowywania planów, które miały **„uniemożliwić w przyszłości dojście do władzy lewicy polskiej"**.

„W tym właśnie tkwi moja początkowa wina — mówił oskarżony **Tatar — i w tym tkwi źródło wszelkich dalszych win, bowiem ten mój pogląd automatycznie niemal włączył mnie do obozu przeciwników władzy ludowej, gdzie znalazłem się wraz z całą górą emigracyjną i podległą jej górą krajową, a co gorzej — znalazłem się w jednym szeregu z grupą ludzi tego rodzaju, którzy od wielu lat jeszcze przed wojną prowadzili zaciekłą walkę z wszelkim ruchem postępowym".**

Oskarżony zeznaje, że obóz ten dzielił się wyraźnie na dwie grupy, z których jedną stanowili tzw. pogrobowcy ustroju sanacyjnego — z gen. **Sosnkowskim** na czele i reprezentującym go na terenie kraju gen. **Pełczyńskim** — szefem sztabu Komendy Głównej A. K. **„Grzegorzem"** bądź **„Robakiem"** — a drugą grupę stanowili członkowie rządu emigracyjnego i jego zwolennicy z **Mikołajczykiem, Popielem** i **Seydą** na czele. Obie te grupy zwalczały się wzajemnie, powodem tego były różnice w taktyce, ale cel ostateczny obydwóch tych grup był podobny — objęcie władzy w kraju. Obie te grupy zwalczały obóz lewicy polskiej, a gdyby lewica doszła do władzy — **zdecydowane były obalić tę władzę.**

Oskarżony zeznaje, że brał udział w realizowaniu tych celów. Jesienią 1943 r. oskarżony wziął udział w zebraniu Komendy Głównej A. K. w sprawie utworzenia organizacji dywersyjnej pod nazwą NIE. Zadaniem tej organizacji miało być wystąpienie przeciwko wojskom radzieckim i władzy ludowej. Na zebraniu tym zarysowały się poważne różnice zdań. **„Grzegorz" — Pełczyński**, wykonujący polecenia **Sosnkowskiego, żądał** niezwłocznego powołania do życia organizacji — jak stwierdza oskarżony — **„ostrzem zwróconej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i władzy ludowej, mającej w ostatecznym efekcie przygotować zbrojne podziemie, które w sprzyjającym momencie wystąpi z bronią w ręku. Komenda Główna Armii Krajowej** — mówił dalej **Tatar — miała wyposażyć tę organizację w należytą ilość środków finansowych i broni, bez względu na to, jak się odbije to na dalszym ciągu prowadzenia walki przeciwko okupantowi hitlerowskiemu".**

Przenikanie do aparatu państwowego w celu walki z władzą ludową

Oskarżony charakteryzuje następnie różnice stanowisk między nim i **„Grzegorzem" — Pełczyńskim**. Ze stanowiskiem **Tatara** solidaryzowali się i inni członkowie kierownictwa AK, jak m. in. szef oddziału II — płk. **Drobik** ps. **„Dzięcioł"**, komendant okręgu krakowskiego AK — płk. **Józef Spychalski** ps. **„Luty"**, inspektor Komendy Głównej — gen. **Roztworowski** ps. **„Rola"** a spośród współoskarżonych — osk. **Kirchmayer** ps. **„Andrzej"** oraz bliski współpracownik **„Dzięcioła"** osk **Herman**, szef biura studiów w oddziale II AK.

„Chodziło nam o to, ażeby przez zajęcie znacznej ilości placówek i stanowisk w aparacie państwowym, we wszelkiego rodzaju instytucjach tak cywilnych, jak i wojskowych, opanować te stanowiska i tym samym przeciwdziałać wpływom lewicowym, ażeby stworzyć możliwości do niedopuszczenia do ustroju ludowego, ażeby były szanse na to, że w Polsce powojennej będzie ustrój przez nas przewidywany — to znaczy zbliżony do wzorów typu zachodniego".

Pod koniec 1942 r. Gestapo ujęło kilkunastu działaczy, głównie postępowych. Wiadomości posiadane przez oskarżonego wskazywały, że przyczyną aresztowań było to, że podczas rewizji w jednym z lokali aparatu **„Grzegorza" — Pełczyńskiego** dostała się w ręce Gestapo kartoteka z nazwiskami aresztowanych działaczy.

„Pozostawianie kartotek z nazwiskami — mówi oskarżony — **uznaliśmy za zbrodnicze".**

Sprawę tę oskarżony wraz z **„Dzięciołem — Drobikiem** omawiali z **„Grotem" — Roweckim**, przy czym **„Dzięcioł"** ostrzegł go, aby więcej uważał na siebie, gdyż rozpatrując tego rodzaju sprawy również może znaleźć się w kartotece **„Grzegorza"**. Po pewnym czasie **„Grot"** został aresztowany przez Gestapo. **„Wtedy w Komendzie Głównej** — zeznaje **Tatar — były wersje, że jednym z tych, którzy się do tego przyczynili, był „Grzegorz" — Pełczyński. Stwierdzić to może osk. Wacek".**

Oskarżony Tatar mówi dalej: **„Wiosną 1943 r. komendant okręgu krakowskiego AK płk. Józef Spychalski powiedział mi, że upoważniony przez brata swego Mariana, który odgrywa znaczną rolę w Komendzie Głównej Gwardii Ludowej, złożył propozycję rozpoczęcia rozmów na temat nawiązania współpracy z AK — jeżeli chodzi o akcję przeciwko okupantowi".** Podczas omawiania tej sprawy **„Grzegorz"** sprzeciwił się tym propozycjom, argumentując między innymi, że współpraca ta doprowadzić może do rozszyfrowania planów AK.

Po pewnym czasie oskarżony otrzymał memoriał w sprawie współpracy. **„Dotyczył on** — mówił oskarżony — **warunków, na których mogłoby dojść do porozumienia między GL i AK, jak również pomiędzy PPR i delegaturą rządu. Propozycja ta została odrzucona przez delegaturę".**

„Były jeszcze i inne kontakty z Gwardią Ludową. W grudniu 1943 r. płk. Józef Spychalski mówił mi, że miał propozycję od swego brata wejścia do Gwardii Ludowej, gdzie miał zająć jedno z kierowniczych stanowisk".

Zdradziecki plan „Burza" popierania hitlerowców i walki z Armią Radziecką

W dalszym ciągu zeznań oskarżony omówił przygotowania, czynione przez Komendę Główną AK do akcji, którą była **„Burza"**. Pierwotny plan **„Burzy"** przewidywał równoczesne powstanie we wszystkich większych skupiskach. Plan ten został zmieniony, ponieważ okazało się, że armie hitlerowskie, nie naciskane od zachodu wobec braku drugiego frontu będą w stanie wycofać się, prowadząc walki opóźniające na kilku kolejnych pozycjach w Polsce W tych warunkach plan działania winien być inny, powinno nastąpić szereg kolejnych wystąpień na opuszczonych terenach, w miarę tego, jak się będzie przesuwać front. Rządowi londyńskiemu oraz komendzie Armii Krajowej chodziło o to, aby wywołać wrażenie, że wyzwolenia kraju nie zawdzięczamy Armii Radzieckiej, ale tylko oddziałom AK oraz aby zajęte bez walki tereny mogły być natychmiast obsadzone przez aparat **delegatury. Rząd londyński nakazywał, aby na terenach wyzwolonych przez Armię Radziecką rozwinąć działalność szpiegowską przeciwko Związkowi Radzieckiemu.**

Niezależnie od wskazówek rządu londyńskiego, nadeszła instrukcja osobista gen. **Sosnkowskiego**, która nakazywała **Borowi-Komorowskiemu** unikanie walki z okupantem, aby **„oszczędzać do maksimum siły, które będą potrzebne do walki po wyzwoleniu, do walki konspiracyjnej z władzą ludową".** Instrukcja ta nakazywała jednocześnie opanowanie w odpowiednim czasie jednego, najwyżej dwóch wielkich skupisk ludzkich i wystąpienie tam **„wobec wkraczającej Armii Radzieckiej z całym aparatem, zarówno rządowym jak administracyjnym i wojskowym".**

„Do opracowywania planu tego przystąpiłem — stwierdza oskarżony — **opracowałem go wspólnie z gen. Kirchmayerem, lecz wziąłem pod uwagę jedynie wytyczne rządowe".**

Plan ten przewidywał m. in. walki z tylnymi strażami niemieckimi w momencie opuszczania przez nie pozycji. Wobec Armii Radzieckiej miały się ujawniać jedynie oddziały bezpośrednio zaangażowane w walce, zakonspirowane pozostaną wszystkie inne ugrupowania.

Przeciwko temu planowi wystąpił **„Grzegorz" — Pełczyński** i zgodnie z zaleceniami **Sosnkowskiego** plan ten nie był realizowany.

„Wypaczono całą tę rzecz, doprowadzając do walk w Warszawie, czemu nadano miano powstania".

Z wizytą u Churchilla

Na początku 1944 r. Bór-Komorowski wysłał Tatara do Londynu dla przeprowadzenia rozmów z emigracją polską oraz dla zdobycia środków materialnych, potrzebnych do realizacji akcji **„Burza"**. Oskarżony podaje, że oświadczył wówczas współoskarżonemu **Kirchmayerowi: „Będziemy dbać o to, by nasze poglądy były w dalszym ciągu utrzymywane i realizowane, w szczególności jeśli chodzi o okres po wyzwoleniu — że konieczne jest możliwie masowe wzięcie udziału w nowej polskiej rzeczywistości, gdyż tylko w ten sposób będzie można przeciwstawić się objęciu władzy przez obóz lewicowy".**

W tydzień po przybyciu do **Londynu Mikołajczyk** zaprowadził go razem z kilkoma innymi przybyłymi z kraju osobami do **Churchilla**, któremu powiedział, że są to przedstawiciele podziemnego państwa polskiego.

Tatar otrzymał nominację na z-cę szefa sztabu głównego — gen. **Kopańskiego.** Oskarżonemu podlegał oddział VI, który zajmował się wszelkimi sprawami, związanymi z krajem i obowiązkiem **Tatara** było referowanie spraw krajowych, dotyczących organizacji wojskowej, dygnitarzom emigracji polskiej.

Całe zaopatrzenie podległych Londynowi sił podziemnych w Polsce szło przez instytucję podległą brytyjskiemu ministerstwu blokady, które znowu utrzymywało — jak mówił osk. **Tatar — „znaczną ekipę przy oddziale VI, na której czele stał ppłk. Perkins, a wszyscy pracownicy tej ekipy byli pracownikami „Intellingence Service". Mieli oni wgląd w pracę oddziału VI i to zarówno w pracę całego sztabu, jak i poszczególnych jednostek. Nie tylko że oddział VI był nimi oblepiony** — mówi dalej osk. **Tatar — ale mieli oni jeszcze swych informatorów wśród personelu polskiego".**

Tatar zeznał, że zmuszony był usunąć z VI oddziału szefa bazy, mjr. **Jaźwińskiego**, który nie był w stanie powiedzieć, **„gdzie się podziała suma 700.000 dolarów, które on miał wysłać do kraju, a których kraj nigdy nie otrzymał. W sprzeniewierzenie to zresztą zamieszany był sam Perkins".**

Szefem oddziału VI osk. **Tatar** mianował współoskarżonego **Utnika**, którego charakteryzuje jako doskonale zorientowanego w całości spraw tego oddziału i odznaczającego się wybitną pamięcią i sprytem.

W czerwcu 1944 r. osk. **Tatar** towarzyszył **Mikołajczykowi** na polecenie **Sosnkowskiego** w jego podróży oficjalnej do **Waszyngtonu**, gdzie — jak powiedział **Tatarowi Sosnkowski — Mikołajczyk** miał się starać o pożyczkę, a poza tym, aby szukać oparcia Anglosasów w tym kierunku, by dostać się możliwie najszybciej do kraju dla objęcia władzy. Oskarżony podkreśla, że podczas wielokrotnych rozmów z **Sosnkowskim**, zapoznał się z jego poglądami politycznymi. **Sosnkowski** mianowicie uważał, że wrogiem numer jeden jest Związek Radziecki i z nim, a nie z okupantem niemieckim, należy prowadzić bezwzględną walkę.

Zgodnie ze swym stanowiskiem, **Sosnkowski** wysyłał do kraju zalecenia, by oszczędzać sił i unikać walk z okupantem.

10 milionów dolarów na dywersję

Podczas pertraktacji w **Waszyngtonie** oskarżony odbył szereg konferencji z czynnikami wojskowymi Stanów Zjednoczonych, a m. in. z przedstawicielami wywiadu USA. Zeznaje dalej, że przedstawiciele wywiadu amerykańskiego **„usiłowali uzyskać nie tyle wiadomości o armii hitlerowskiej, ile o Armii Radzieckiej. Wypytywano, jaka jest siła tej armii obecnie i jaka będzie po przejściu przez Polskę, wg oceny AK".**

W ostateczności rozmowy w **Waszyngtonie** doprowadziły do uzyskania nie tyle pożyczki, ile **„pewnego rodzaju subsydium"**. Zamiast 100 milionów dolarów o które starał się **Mikołajczyk**, uzyskano od USA przekaz do Banku **Anglii** na 10 milionów dolarów. Pieniądze te, jak zresztą wszystkie, które szły do kraju, administrowane były przez oddział VI.

Po powrocie do **Londynu** oskarżony podjął pieniądze, które poszły w większości na administrację VI oddziału.

„W lipcu nadeszły wiadomości — zeznaje oskarżony — **że ruszyła ofensywa radziecka, która w szybkim tempie przeszła przez Bug, kierując się ku Wiśle. Wówczas zupełnie nieoczekiwanie gen. Sosnkowski po 20 lipca zdecydował się na wyjazd do Włoch do II Korpusu. 26 względnie 27 lipca rano odjechał do Moskwy przez Teheran Mikołajczyk. Wiadomości, jakie w tym czasie napływały z kraju, wskazywały na duże tempo ofensywy radzieckiej.**

27 lipca — jak zeznaje dalej oskarżony — otrzymał spowodowaną tym stanem rzeczy depeszę, w której **Bór** prosił o przekazanie mu uprawnienia do realizowania planu **„Burza"** na zachód od Wisły.

„Zwróciłem się do gen. Kopańskiego, następnie do Kwapińskiego, który zastępował Mikołajczyka — zeznaje osk. **Tatar — żeby oni dali te uprawnienie Borowi, ze względu na to, że ofensywa radziecka zbliża się do Wisły".**

Na posiedzeniu tzw. **„Krajowej Rady Ministrów"** 28 lipca **Banaczyk** — min. spraw wewnętrznych — niespodziewanie oświadczył, że uprawnienia takie zostały już przekazane do delegatury rządu i wyjął przy tym z teki depeszę, o której powiedział że **Mikołajczyk** wyjeżdżając do **Moskwy** 26 lipca polecił mu ją wysłać.

Treść tej depeszy mówiła o tym, **„że rząd zgodnie uchwalił upoważnić delegata do ogłoszenia powstania w momencie który uzna za stosowny".**

Sosnkowski spieszy po władzę

Oskarżony utrzymuje, że wybuch powstania zaskoczył go, ponieważ wg planu **„Burza"**, żadne większe skupisko nie powinno było być terenem walki. W sztabie **Bora „pierwsze skrzypce grał „Grzegorz" — Pełczyński, który kierował się intencjami Sosnkowskiego, swego szefa".**

Obłędna myśl — mówi **Tatar** — by stworzyć fakt dokonany w dużych rozmiarach, wobec którego chciano postawić wkraczające dowództwo radzieckie, popchnęła ich do wywołania walk.

„W momencie — kontynuuje oskarżony — **gdy zdawało się, że Armia Radziecka posuwając się ku Wiśle, może uchwycić wyjścia Wisły w kilku miejscach, m. in. w Warszawie, gdy czołgi zbliżyły się do Pragi, wtedy bojąc się, aby się nie spóźnić, dali sygnał do walki. Było to zgodne z inicjatywą i zaleceniami gen. Sosnkowskiego".**

Niespodziewany i raptowny wyjazd **Sosnkowskiego** do **Włoch** wywołany był chęcią przebywania w bazie, z której — gdyby się okazało, że istotnie **Warszawa** jest uchwycona — można było samolotem przedostać się do **Warszawy** i tam stworzyć już fakt dokonany, a więc stanąć na czele rządu. Osk. **Tatar** dodaje, że **Sosnkowski** miał rzekomo wrócić w ciągu dwóch dni na każde wezwanie **„prezydenta"**, ale kiedy ostatecznie został wezwany, nie chciał wrócić, tłumacząc się, że oczekuje audiencji u papieża i wrócił dopiero wtedy, gdy się przekonał, że **„nie ma mowy o uchwyceniu Warszawy"**.

„Po pewnym czasie, we wrześniu — zeznaje oskarżony — **pod naciskiem rządu Mikołajczyka, któremu obecność Sosnkowskiego przeszkadzała w dużej mierze w działaniu, doprowadzono do zwolnienia gen. Sosnkowskiego ze stanowiska".**

„W momencie, kiedy Sosnkowski opuszczał wkrótce potem Anglię i udawał się do Kanady — jego przyjaciel, Wierusz - Kowalski udał się do „prezydenta" i w jego gabinecie spoliczkował go, mówiąc: „Oto za zwolnienie gen. Sosnkowskiego".

Wracając w swych zeznaniach do sprawy powstania warszawskiego, osk **Tatar** mówi: **„Po dwóch miesiącach walk zamilkła Warszawa.** Stolica zapłaciła drogo za żądze obydwóch grup dojścia do władzy, za chęć uprzedzenia **PKWN** w marszu do stolicy. — Nie tylko **Sosnkowskiemu** na tym zależało, zależało także **Mikołajczykowi**, który w tym czasie wyjechał do **Moskwy"**.

Zeznania trwają.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

„Mój przeciwnik w ringu będzie jednocześnie moim najlepszym przyjacielem"

Rozmowy z bokserami przed wyjazdem do Berlina

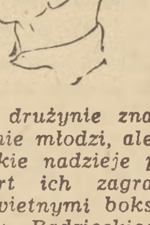
Nasza dziesiątka bokserska na III Zlot i XI Igrzyska w Berlinie została już ustalona. Są to przeważnie młodzi zawodnicy, którym po raz pierwszy przypadło reprezentować polskie pięściarstwo poza granicami kraju.

Przypadł im ten zaszczyt w dniach wielkiego, pokojowego święta młodzieży. Po raz pierwszy na berlińskim ringu spotkają się oni z młodymi bokserami Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i innych krajów świata. Stąd też ich wielkie zadowolenie i radość.

We wtorek bokserzy odbyli ostatni trening na polskim ringu. Resztę uzupełnią już w Berlinie. Teraz nadszedł czas na chwilowy odpoczynek. Trenerzy są zadowoleni z postępów jakie zrobili zawodnicy.

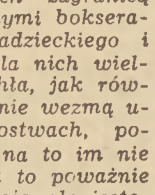
W cieniu pod rozłożystym drzewem spotykamy naszych pięściarzy w gronie trenerów. Wspomnienia z swoich poprzednich startów, ostatnie wnioski z treningu, uwagi trenerów wypełniają im wolny czas.

Rozmawiamy z trenerem SZTAMEM.



W naszej drużynie znaleźli się przeważnie młodzi, ale rokujący wielkie nadzieje pięściarze. Start ich zagranicą nawet ze świetnymi bokserami Związku Radzieckiego i Węgier będzie dla nich wielką nauką. Chychła, jak również Krawczyk, nie wezmą udziału w mistrzostwach, ponieważ choroba na to im nie pozwala. Osłabia to poważnie naszą reprezentację, ale jesteśmy przekonani, że wyniesiemy z Berlina także i sukcesy".

A oto co mówią nasi pięściarze:



MATLOCH: „Jestem już przyzwyczajony do zagranicznych ringów. Będę walczył o dobre imię polskiego pięściarza".

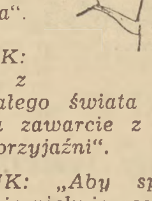
MUSIAŁ: „Start na tak wielkich igrzyskach jest dla mnie zaszczytem. Czuję się w dobrej formie. Postaram się godnie reprezentować nasz boks na ringu w Berlinie".

KUKIER: „Z zagranicznymi pięściarzami jeszcze nie walczyłem, ale od dawna marzyłem aby się z nimi spotkać. Stale zazdrościłem kolegom, którzy mogli z nimi wypróbować swoje siły Stąd też płynie moja nie do opisania radość. Postaram się walczyć ambitnie i czysto, jak wypada sportowcowi Polski Ludowej".

BRZEZIŃSKI: „Za kilka dni stoczę swoją pierwszą walkę z zagranicznymi partnerami. Pozwólcie mi wyrazić moją wdzięczność dla naszego Ludowego Rządu, który otoczył nas tak troskliwą opieką. Nigdy przed wojną do tego nie doszedłbym. Nie przyniosę wstydu naszym barwom narodowym, które będę miał zaszczyt reprezentować".

KAZIMIERCZAK: „Z niezwykłą radością przyjąłem wiadomość o wyjeździe na Festiwal Młodzieżowy i Igrzyska. Swoją głęboką radość wyrażę w Berlinie, podczas manifestacji na cześć pokoju. W ringu nie zapomnę, że mój przeciwnik jest zarazem moim najgorętszym przyjacielem."

KĘPA: „Jestem szczęśliwy, że mogę wziąć udział w Zlocie Młodych Bojowników o Pokój, w ramach którego stoczę swoje walki z najlepszymi młodymi bokserami świata".



GRZELAK: „Będę walczył o każdy punkt Zdaję sobie sprawę, że niełatwa to będzie walka, ale za to zaszczytna".

CEBULAK: „Spotkanie z młodzieżą całego świata pozwoli mi na zawarcie z nią braterskiej przyjaźni".

STEFANIUK: „Aby sport polski mógł się pięknie rozwijać w pokojowej pracy — dlatego jadę na Zlot i Igrzyska. Podam bratnią rękę Murzynowi i Chińczykowi i nikt nam jej nie rozerwie. Wszyscy chcemy żyć a nie umierać za garstkę nierobów".

LEISS: „Zlot i Igrzyska w Berlinie będą dla mnie najradośniejszym świętem. Będę szerzył dobre imię i sławę nowego sportu polskiego. Z wielką niecierpliwością oczekuję chwili wyjazdu do Berlina. Igrzyska będą dla mnie wielką nauką. Postaram się niczego nie zapomnieć i wynieść jak największe korzyści nie tylko dla siebie, ale po powrocie przekazać je moim kolegom".

STEC: „Powierzono mi odpowiedzialny obowiązek reprezentowania naszych barw narodowych, z którego postaram się wywiązać jak najlepiej. Jestem w dobrej formie i obiecuję sobie wiele. Nie lękam się nawet najcięższych walk. Z wielką uwagą i pilnością będę śledził walki bokserów radzieckich, od których dużo się nauczę."

DROGOSZ: „W tym trudnym a zarazem najpiękniejszym spotkaniu pięściarskim z zawodnikami różnych narodowości, będę walczył wytrwale o każdy punkt. Nie było jeszcze w moim życiu sportowym piękniejszych spotkań, jak te, które stoczę w Berlinie. Z wyjazdu cieszę się ogromnie i oczekuję chwili kiedy po przekroczeniu granicy bratnią rękę wyciągnę do młodego FDJ-otowca".

CHYCHŁA: „Jest mi przykro, że choroba nie pozwala mi wziąć udziału w wielkim Światowym Zlocie Młodzieży. Przez cały czas w kraju będę pilnie śledził przebieg tej manifestacji i odbywających się w jej ramach spotkań sportowych moich kolegów. Każde ich zwycięstwo będzie moim i naszym wspólnym zwycięstwem. Życzę im w tej pięknej walce jak najlepszych wyników.

J. DEMPNIAK

Klabiński wygrywa wyścig kolarski uczestników obozu przedzlotowego

31 lipca br. odbył się na szosie Bielany — **Kazuń** wyścig kolarski na dystansie 100 km z udziałem uczestników obozu przygotowawczego przed Mistrzostwami Akademickimi Świata.

Wyścig wygrał **Klabiński** (Gwardia) w czasie 2:22.6 przed Czyżem, Królakiem, Wilczewskim, Gabrychem Leśkiewiczem, Sałygą i Waliszewskim Decydująca walka rozegrała się dopiero na ostatnich kilometrach, gdzie na czoło wysunął się Klabiński, zwyciężając z przewagą ok. 20 metrów Czyża. Tuż za Czyżem wpadła grupa 6 zawodników.

Zarówno czas zwycięzcy, jak i rezultaty siedmiu następnych zawodników są doskonałe. Cała ósemka osiągnęła minimum uprawniające do otrzymania tytułu mistrza sportu.

Przyjęto nas niezwykle serdecznie — mówią wioślarze po powrocie z Budapesztu

Na dworzec warszawski wtacza się pociąg. Wśród podróżnych zwraca uwagę duża grupa w jasnych garniturach z emblematami państwowymi. To członkowie kadry narodowej wioślarstwa, którzy wrócili we wtorek z trójmeczu międzynarodowego Węgry — Polska — Czechosłowacja w Budapeszcie.

Po kilkunastu minutach nasi reprezentanci są już w AWF przy śniadaniu. Przysiadamy się do czwórki wrocławskiej. Chłopcy owoli jeden przez drugiego mówią: *Węgrzy przyjęli nas bardzo serdecznie i gościnnie, począwszy od autobusu, który oddano do naszej dyspozycji poprzez kwatery, wyżywienie — do sprzętu, który nam wypożyczyli na pierwszy dzień biegów.*

Wszystko to świadczy o serdecznym stosunku do nas — mówił Z. Schwarcer — *to jeszcze nie wszystko* — podejmuje Jagodziński — *Rozładowanie i załadowanie łodzi, szybki transport przez Węgry, codzienna opieka nad nami i tak samo serdeczny stosunek do Czechosłowaków, którzy przyjechali jednym pociągiem z nami.*

Pociąg do Budapesztu spóźnił się o 2 godziny. Mimo tego wioślarki węgierskie do 12 w nocy oczekiwały nas na dworcu — dorzuca Zofia Rusecka z czwórki kobiecej.

— *Wioślarze węgierscy* — mówi Żarnowiecki — *mają dużo bardzo dobrego sprzętu. Jedynie wiosła są trochę cięższe od naszych. Po przegranej chcielibyśmy się zrewanżować na Zlocie młodzieżowym w Berlinie, gdzie Węgrzy również wystawiają czwórkę bez sternika.*

Jeżeli już mówimy o Akademickich Mistrzostwach Świata — odejmuje Schwarcer — *szczególnie cieszy nas to, że weźmiemy udział po raz drugi w wielkiej manifestacji młodzieżowej. Dwa lata to szmat czasu. Przez ten okres wzrósł na sile ruch obrońców pokoju.*



Teodor Kocerka, akademicki mistrz świata w jedynkach.
Foto A. Richter

Biorąc udział w Letnich Akademickich Mistrzostwach Świata będziemy pamiętać, że reprezentujemy nie tylko wioślarzy, lecz całą młodzież polską, dążącą do pokoju.

Tuż obok siedzi popularny „Tojo" — *Kocerka. I on nadzwyczaj* chwali gościnność Węgrów.

W sobotę przed biegiem byłem nieco stremowany brakiem własnego skifa — mówi — *gdyż jak wiadomo łodzie przyszły dopiero w sobotę wieczorem. Z tego powodu startowałem na wypożyczonym skifie, który był równie dobry, lecz nie ustawiony dla mnie. O swoich współzawodnikach mogę powiedzieć, że są równorzędni. Mam nadzieję że w Berlinie uda mi się powtórzyć swój sukces. Jestem dobrze przygotowany i jadę z silną wolą zwycięstwa.*

Rozmowę przeprowadził
S. KASPROWICZ



Jedna z najlepszych osad wioślarskich naszego kraju — czwórka wrocławska AZS-u
Foto A. Richter

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 5-26-81, 8-75-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61 Dział Korespondentów i Listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-81-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 9-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12
8 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
2-B-38434